

POLSKA ZACHODNIA

Dziennik Polskiego Zagłębia Węglowego

Redaktor naczelny: Józef Wojciechowski
Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z o. o., Katowice, Batorego 2

Konto P. K. O. 303.551

Wydawca: „Polska Zachodnia” Sp z o. o., Katowice, ul. Batorego 2
Telefony Redakcji (dziennie): 337-67 i 350-85, (nocne) 304-26 i 308-78

Nr 182 / Rok XIV

Katowice, wtorek 4 lipca 1939 r.

Cena 10 gr

GDAŃSK SIĘ NADAL UZBRAJA Prowokowanie Polski nie ustaje

TRANSPORTY BRONI IDĄ Z PRUS WSCHODNICH

LONDYN, 3. 7. (S)
Korespondenci pism londyńskich w wiadomościach, nadesłanych z Gdańska, donoszą, że sytuacja w Wolnym Miście jest bardzo napięta i prowokacje hitlerowców nie ustają. W dalszym ciągu przeprowadzane są prace o charakterze wojkowym, zwozi się z Prus materiał wojenny i oddziały hitlerowskich bojowców. W niedzielę przywieziono do Gdańska nowe 30 dział. W okolicach dworca głównego rozlokowano na dachach domów karabiny maszynowe. Przy głównej szosie z Elbląga do Gdańska znajduje się duża ilość czol-

gów i taboru bojowego, nad Nogatem zgromadzono pontony i materiał saperski do budowy mostów. Drogi, prowadzące z Elbląga do Gdańska są dla ludności cywilnej zamknięte. We wszystkich szkołach i licznych domach prywatnych w Gdańsku i okolicy rozlokowano „korpus ochotniczy”.



Min. Chodacki
dział „korpus ochotniczy.”

WARSZAWA, 3. 7. (S).
Polskie czynniki oficjalnie śledzą pilnie rozwój sytuacji w Gdańsku. Do Warszawy przybył Komisarz Polski w Gdańsku min. Chodacki, który złożył rządowi szczegółowy raport o ostatnich wydarzeniach

w Wolnym Miście. Oczekuje się, że jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego Polska wystosuje stanowczą notę do Senatu gdańskiego z żądaniem wyjaśnień w sprawie tworzonego „korpusu ochotniczego i przygotowań wojskowych.

Kraźownik Koenigsberg przybędzie z wizytą do Gdańska

WARSZAWA, 3. 7. PAT
Rząd niemiecki zwrócił się do rządu polskiego zawiadomieniem o zamierzonej wizycie kraźownika niemieckiego „Königsberg” w Gdańsku w dniach od 25—28 sierpnia br. Zawiedomienie to dokonano, jak

zazwyczaj, z zachowaniem wszelkich wyjątków ze statutu W Miasta oraz prawa prowadzenia spraw zagranicznych Gdańska przez Polskę przepisów, zostało podane do wiadomości senatu w. m. Gdańska.

Opinie z dnia

WALKA LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ Z REŻIMEM HITLEROWSKIM

(St. Sz.) Antyhitlerowskie nastroje wśród ludności Trzeciej Rzeszy rosą i ogarniają coraz szersze masy. Codziennie niemal ujawniane są różnego rodzaju spiski. Prowadzona jest podziemna agitacja i coraz ostrzejsza walka z reżimem narodo- i socjalistycznym toczy się nieustannie.

Ostatnio odbył się proces członków organizacji monarchistycznej, która działała na terenie Austrii. Donoszą jednocześnie o działalności w Austrii tajnej organizacji socjal-rewolucyjnej. Głośną była również sprawa spisku wśród oficerów armii niemieckiej, stacjonowanej na terenie Prus Wschodnich. Sprawa zakończyła się przed paru dniami rozstrzelaniem kilkunastu oficerów. Ten proces oraz niedawne czystki w armii, wypadki masowej dezercji, usuwanie ze stanowisk nawet wysokich wojskowych, gruntowna czystka w partii hitlerowskiej świadczą wymownie, że nawet te dwa filary „cziemu są niepewne i w decydującym momencie mogą zawieść.

Ucisk, terror, brak artykułów pierwszej potrzeby, wywołany gospodarką wojenną, nie mogą pozyskać dla rządu hitlerowskiego mas narodo niemieckie. Nie pomoże tu ani propaganda, ani nawet rzeczywiste, czy rzekome sukcesy. Poza tym społeczeństwo niemieckie widzi, że obecni wodzowie Trzeciej Rzeszy wiodą kraj do zguby, mogą utracić go w odmyty wojny przez swą ryzykanczką politykę. Społeczeństwo niemieckie wojny nie chce i boi się jej, zwłaszcza wojny, za której wywołanie Niemcy musieli by ponieść straszną odpowiedzialność, nikt bowiem w Niemczech nie wierzy w zwycięstwo Rzeszy w wojnie z tak potężną koalicją, jaka powstała przeciw nim. Te nastroje społeczeństwa niemieckiego, brak wiary w słuszność sprawy i brak wiary w zwycięstwo tym bardziej obniżają szanse Niemiec w ewentualnej wojnie. Morale społeczeństwa i armii jest niemniej ważnym czynnikiem zwycięstwa, niż przygotowanie materialne i siła liczebna.

Oddziały prowokatorów w mundurach polskich?

LONDYN, 3. 7. (S)

Niemcy chcą przyłączyć Gdańsk do Rzeszy drogą proklamacji Senatu Wolnego Miasta — piszą dzienniki angielskie.

Hitler miał ustalić swą wizytę w Gdańsku — pisze „Sunday Dispatch” — na dzień 20 lipca. W dniu tym proklamowane ma być rzekomo przyłączenie Gdańska do Rzeszy.

Przygotowania do tego aktu widzi dziennik w fałszywej sprawozdania do Gdańska członków SA i SS oraz tworzenia gdańskiego „korpusu ochotniczego”.

Pismo informuje dalej, że przygotowa-

ne są już przez Niemców kadry prowokatorów, które na terenie Gdańska mają występować w mundurach polskich.

Na granicy Wolnego Miasta skoncentrowane mają być znaczne siły armii niemieckiej, która jednak nie wkroczy na teren Gdańska.

Plan ten będzie lub nie będzie wykonany w zależności od reakcji Warszawy — stwierdza „Sunday Dispatch”.

Jeżeli Polska wykaże jakąkolwiek słabość, trzeba się spodziewać ogłoszenia Gdańska miastem przynależnym do Rzeszy. Jeżeli jednak zdecydowana postawa Polski nie ulegnie zmianie, wizyta Hitlera

w Gdańsku będzie odroczone do momentu dogodniejszego.

Gdy sprawa włączenia Gdańska do Rzeszy nie skończy się dla Niemiec nieomyślnie, zamierzają oni, według informacji „Sunday Dispatch”, rozpocząć nową akcję przeciwko Pomorzaniu i na tym punkcie skoncentrować całą kampanię propagandową.

Dzienniki angielskie wszystkich kierunków politycznych i odcieni zgodnie podkreślają jeszcze raz gotowość Anglii i Francji wypełnienia zobowiązań wobec Polski.

Zazarte walki w Mandzurii Ofensywa Japończyków przeciw wojskom sowiecko-mongolskim

TOKIO, 3. 7. PAT.

Główna kwatera armii kwantuńskiej ogłasza, iż rozpoczęto ofensywę, przeciwko połączonym siłom mongolsko-sowieckim, które w początkach czerwca przekroczyły granicę, zajmując terytorium mandzurskie.

Armia kwantuńska i mandzurska rozpoczęły 2-go lipca akcję przeciwko wojskom zewnętrznej Mongolii, które przeszły przez rzekę Khalwa, usiłując zająć terytorium mandzurskie w południowej części prowincji Khingan.

TOKIO, 3. 7. PAT.

Agencja Domei donosi, iż wojska japońsko-mandzurskie 22 czerwca kontratakowały zmotoryzowane oddziały sowiecko-mongolskie, które przedostały się na terytorium mandzurskie na południowo-wschód od jeziora Buir w pobliżu Czangkuhong i Czangczung Mio. Z drugiej strony na obszarach położonych na północno-zachód od jeziora Buir doszło do starć, w czasie których nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

20 czerwca w tej miejscowości oddział złożony z tysiąca Mongołów, któremu towarzyszyło 30 tanków, naruszył granicę mandzurską. Wywiązała się zacięta walka, która zakończyła się dopiero 22 czerwca rano. 22 czerwca 150 żołnierzy mongolskich i 30 tanków naruszyło granicę w pobliżu Czangczung Mio. Nieprzyjaciela odparto. Do podobnych starć doszło w wielu innych miejscach. Artyleria mongolsko-sowiecka wyrzuciła około 2 tys. pocisków. Nieprzyjacieli stracił 6 tanków i wielu zabitych.

Ostatnie telegramy

W Izbie Gmin o sytuacji w Gdańsku Chamberlain nie chce już więcej konferować z Hitlerem

Obsługa specjalna
LONDYN, 3. 7. (F.)

Podczas dzisiejszych obrad Izby Gmin premier Chamberlain złożył oficjalne oświadczenie, że na terenie wolnego miasta Gdańska tworzy się formacje typu wojskowego. Następnie premier zakomunikował, że rząd niemiecki zwrócił się z prośbą do rządu polskiego o zezwolenie na wizytę królownika „Königsberg” w Gdańsku na dzień 28 lipca. Rząd polski — twierdził Chamberlain — udzieli swego zezwolenia. W dalszym ciągu zakomunikował premier, że w sprawie gdańskiej rząd brytyjski stoi w stałym kontakcie z rządami Francji i Polski. Przy tej sposobności Chamberlain wyraził uznanie Wielkiej Brytanii za „wspaniałą postawę Polski” w konflikcie gdańskim.

Na zapytanie, czy premier zamierza

nawiązać osobisty kontakt z Hitlerem celem wyraźnego wyjaśnienia stanowiska Anglii w ewentualnym konflikcie — stwierdził Chamberlain, że brytyjski minister spraw zagranicznych udzielił już w tej sprawie wszystkich potrzebnych wyjaśnień rządowi Rzeszy, wobec czego premier uważa swoją osobistą interwencję za bezprzedmiotową.

WARSZAWA, 3. 7. (s)

Komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku min. Chodacki, który w ciągu ostatnich paru dni bawił w Warszawie i złożył sprawozdania najwyższemu czynnikiem w państwie o przebiegu wydarzeń w Gdańsku, opuścił Warszawę, powracając do Gdańska.

CO TO MA ZNACZYĆ?

GDANSK, 3. 7. (F)

Senat wolnego miasta zawiadomił dzisiaj ludność Gdańska, że w najbliższym czasie każdy obywatel tak mężczyzna jak i kobieta, mogą być powołani do służby o „znaczeniu państwo-

wym”. Prawdopodobnie chodzi tu o „służbę pracy” przy fortyfikacjach i pracach ziemnych, przypięszone w obrębie przygranicznym.

Niecisłe wiadomości o herbu polskim w Gdańsku

WARSZAWA, 3. 7. (S)

Jak się dowiadujemy z najmiarodajniejszego źródła wiadomości jakie się pojawiły w prasie paryskiej i w ślad za tem w części prasie polskiej o rzekomo zamierzonym w najbliższych godzinach kroku rządu polskiego u senatu gdańskiego, są bezpodstawne. W kołach zbliżonych do rządu oświadcza się, że w okolicznościach obecnie aktualnych, tym mniej „w najbliższych godzinach” nie jest przewidziane tego rodzaju wystąpienie rządu polskiego.

Sowiety znów odrzuciły propozycje Francji i W. Brytanii

LONDYN, 3. 7. PAT.

Premier Chamberlain złożył dzisiaj w Izbie Gmin następujące oświadczenie: „Przeanalizowaliśmy nowe instrukcje naszemu ambasadorowi w Moskwie, który w towarzystwie swego francuskiego kolegi miał z Molotowem ponowną rozmowę 1 lipca. Rząd brytyjski oczekuje teraz odpowiedzi rządu

sowieckiego i sądzi, że nie było by wskazany udział bardziej szczegółowych informacji co do obecnego stanu rokowań anglosowieckich”.

MOSKWA, 3. 7. PAT.

Ambasadorowie William Seeds, Naglar oraz dyr. Strang otrzymali od Molotowa od-

powiedź Sowieta na wręczenie mu przed 2 dniami propozycje francusko-brytyjskie. Rozmowa trwała od 16 do 17.30.

W moskiewskich kołach politycznych wyraża się pogląd, że rząd sowiecki i tym razem nie uważa nowej propozycji za wystarczającą.

Ameryka powiększa armię Przemysł wojenny pracuje pełną parą

WASZYNGTON, 3. 7. PAT.

Amerykański departament wojny postanowił zwiększyć kadry armii terytorialnej o 121 tys. ludzi. Rozpoczęto już intensywne rekrutowanie ochotników. Otworzonych zostało 400 nowych biur werbunkowych. Akcja werbunkowa ma przede wszystkim na celu zwiększenie liczby żołnierzy w lotnictwie.

Przyjmowani są ochotnicy w wieku od lat 18 do 35, nieżonaci i odpowiadający warunkom zdrowotnym. Ochotnicy zobowiązują się do służby na okres trzyletni.

Jednocześnie departament wojny zezwolił na podanie do wiadomości publicznej fakt oddania do użytku armii dwóch udoskonalonych typów dział, działa przeciwlotniczego 37 mm. którego pocisk, jak wykazały próby, przebija najgrubszy pancerz stalowy czołgu na odległość kilometra, oraz działa polowego 155 mm, o zasięgu 24 km.

Zakłady lotnicze w Stanach Zjednoczonych w dalszym ciągu utrzymują wzmogłą produkcję, pracując nie tylko na potrzeby wojsk amerykańskich, ale również i dla kontynentu. W fabryce Curtiss-Wright w Buffalo, która ostatnio otrzy-

mała zamówienie na dostawę 50 samolotów wojskowych dla Turcji, a również przekazała 50 samolotów armii Stanów

Zjednoczonych przed niedawnym czasem, wykaże się 20 samolotów myśliwskich, zakupionych przez armie francuską.

Rokowania o Tientsin rozpoczynają się w bieżącym tygodniu

TOKIO, 3. 7. PAT.

Sprawa rozpoczynających się w bieżącym tygodniu rokowań angielsko-japońskich na temat Tientsinu jest dziś głównym przedmiotem uwagi japońskich kół politycznych prasy. Według doniesień z Tientsinu, miejscowe władze japońskie reprezentować będą na konferencji w Tokio plk. piechoty Ohta, oraz major zandarmerii Seichi, którzy przybywają tu samolotem dzisiaj wieczorem.

Omawiając na konferencji prasowej sprawę zbliżających się rozmów, rzecznik m.in. spraw zagranicznych podkreślił, że władze przywiązują dużą wagę do powyższej konferencji. Rzecznik uchylił się jednak od odpowiedzi na pytanie czy tematem rozmów będą tylko sprawy koncesji w Tientsinie, czy też również całokształt stosunków brytyjsko-japońskich w północnych Chinach.

Ze swej strony rzecznik japońskiego min.

wojny stwierdził, że zadaniem konferencji będzie spowodowanie w polityce brytyjskiej na dalekim wschodzie tych zmian, które konieczne będą zarówno ze względu na zachowanie ładu i spokoju w Tientsinie, jak i ze względu na interesy japońskich działów wojskowych na Dalekim Wschodzie. Japońskie władze wojskowe w północnych Chinach nie zamierzają prowadzić żadnej akcji przeciwko interesom W. Brytanii, lub innych mocarstw.

LONDYN, 3. 7. PAT.

Parlamentarny podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Butler, poinformował dzisiaj Izbę Gmin, że ambasador brytyjski w Tokio otrzymał instrukcje zawiadomienia rządu japońskiego, jakiegoś rodzaju represje w stosunku do obywateli brytyjskich ze strony władz japońskich w Chinach pociągnęły by za sobą bardzo poważne trudności dla powodzenia konferencji w Tokio.

5 razy dziennie świeża pieczywo — tody specjalne ze smietaną — zdrowe — orzeźwiająca — tanio **Marticke** Kalendarz 3-go Miesiąca

Plk Koc wraca do Londynu

WARSZAWA, 3. 7. (s)

Plk. Adam Koc, przewodniczący polskiej delegacji finansowej do Londynu, który wczoraj wieczorem powrócił samolotem do Warszawy, składał dziś raporty z przebiegu rozmów polsko-angielskich. W najbliższych dniach plk. Koc wyleci z powrotem do Londynu, aby zakończyć rokowania.

3 SAMOLOTY W PŁOMIENIACH.

Obsługa specjalna
RZYM, 3. 7. (F)

Nad lotniskiem wojskowym w Rzymie wydarzyła się dzisiaj straszna katastrofa. 2 ciężkie bombowce zderzyły się na wysokości około 300 m i runęły na startujący samolot typu Savoia. Wszyscy 3 samoloty sypnęły doszczętnie. W katastrofie zginęło 6 oficerów pilotów i 10 żołnierzy.

Wojna się skończyła ale walki trwają

Obsługa specjalna
MADRYT, 3. 7. (F)

Wielkie wrażenie w Madrycie wywarły wiadomości nadane z Pampelony o zbrojnych starciach pomiędzy falanżami a oddziałami „republice”. W celu rozbrojenia walczących musiano sprowadzić około pułk piechoty z Santander.

Na terenie Hiszpanii nie ustają masowe mordowania „republicanów”. Dziennie rozstrzeliwane są około 150 osób.

BAWARIA GWALCI KONKORDAT Z WATYKANEM

Obsługa specjalna
MONACHIUM, 3. 7. (F)

Z dnem 1 lipca wstrzymano na terenie Bawarii wszelkie dotacje ze skarbu państwa na rzecz kościołów i duchowieństwa katolickiego. Jest to nowe pogwałcenie konkordatu z Watykanem.

Glupota czy bezcelność?!

Obsługa specjalna
BERLIN, 3. 7. (F)

W dzisiejszej „Berliner Boersen Zig” ukazał się artykuł, atakujący gwałtownie Anglię, której zarzuka w ekonomiczne w okrośleniu kwestii agresji oraz długotrwałą politykę zaborczą. W niektórych punktach, przez autora autor cęzar ataku na Polskę, która nazywa „agresorem” z racji sprawy Śląska Zachodniego i polityki w sprawie Rusi Zakarpackiej. (1)

Inną część polemiki poświęcona jest W. Brytanii, przeprowadzając paralele między Irlandią, a Czechami z wynikiem na korzyść polityki niemieckiej, ponieważ „autonomię, którą Irlandia uzyskała po długich zmagananiach Czechy i Morawy otrzymały od rządu. (1)

REKORDOWE ZAMÓWIENIA ZAGRANICZNE DLA PRZEMYSŁU HUTNICZEGO

KATOWICE, 3. 7. PAT.

Według danych Związku eksportowego polskich Hut Zależnych w maju rb. światowe polskie otrzymało rekordową ilość zamówień zagranicznych w łącznej ilości 52.275 ton. To stanowi w stosunku do poprzedniego okresu wzrost o przeszło 17 tys. ton, tj. ponad 48 procent. Zasadnicze należy, że przytoczone liczby nie obejmują zamówień na półwyroby dla protoktoratu Czech i Moraw, na które napływ zamówień w maju rb. wyniósł 6.502 ton wobec 6.829 ton w kwietniu rb.

Odżywają tradycje „Związku Jaszczurczego”

Kulisy sensacyjnego spisku separatystów wschodnio-pruskich

Telegram własny

WARSZAWA, 3. 6. (Y)

Z rozmaitych ośrodków nadchodzi tutaj wiarygodne i potwierdzające się informacje o kulisach dwu procesów oficerów niemieckich w Królewcu. Procesy te odbyły się w drugiej połowie czerwca br. Pod zarzutem zdrady oskarżeni zostali na karę 6 miesięcy dwóch pułkowników, trzech ma-

porów, jeden kapitan i jeden porucznik. Wyrok został wykonany. Drugi proces był ciągiem dalszym tej samej sprawy. Z liczby ośmiu oskarżonych oficerów rozstrzelano pięciu, a trzech skazano na dożywotnie więzienie.

Wszyscy ci oficerowie pochodzili z garnizonów Prus Wschodnich, przy czym jeden pułkownik i dwóch majorów zajmowało

wybitne stanowiska w komendzie kraju królewieckiego.

Według raportu „Gestapo” która wykryła spisek królewiecki, było to rzekomo zakrojone sprzysiężenie oficerów i ugrupowań posiadających kontakty z arystokracją wschodnio-pruska, usposobioną krytycznie do regimu hitlerowskiego.

Spisek miał na celu przeprowadzenie

„puczu” wojskowego w garnizonach Prus Wschodnich. Klajpedy i zainstalowanie dyktatury wojskowej z rządem krajowym w Królewcu. W oderwaniu się od Rzeszy i utworzeniu niezależnego państwa, związanego umowami gospodarczymi i politycznym protektorałem z Polską. Powodzenie swe opierali oni na zasadzie tej, że szerokie warstwy ludności, żyjące w obawie wojny i zniszczenia w następstwie ryzykownej polityki Berlina, uważać będą oderwanie się Prus Wschodnich od Rzeszy za rodzaj wybawienia.

Spisek zlikwidowała „cystka”, której ofiarą padło kilkunastu oficerów. Na marginesie wydarzeń królewieckich należy przypomnieć że w roku 1917 „gród” wschodniopruskich zaszczepiły się prądy separatystyczne. Przywódcą był w. Januschan, osobisty przyjaciel Hindenburga. Szeroko zakrojona i pochłaniająca miliony marek „Osthilfe” za czasów prezydentury Hindenburga była owym odziedziczeniem” dla junkrów wschodniopruskich ze strony Rzeszy za zrzeczenie się tendencji odrodzkowych.

Prasa donosi:

Gdynia — Gdańsk i Śląsk

WCZORAJ I DZIS

20 rocznica zawarcia traktatu wersalskiego daje „Gazecie Polskiej” sposobność do przypomnienia kilku charakterystycznych momentów z okresu rokowań pokojowych, podkreślając, że

„W ciągu 20 lat dzielących nas od chwili jego zawarcia, traktat wersalski został powadnie obśluzany, ale to co z niego zostało tkwi mocno, a zwłaszcza te paragrafy, na straż których stoi Polska. Zostały one bowiem już wówczas przedłożone, zrewidowane, popobudane. Gdy innym narodom dawano bez targu wszystko, zapytując niemal „czy sobie panowie jeszcze czegoś nie życzą?” — wobec nas stosowano apertekarską zaistotę. Ogłasza to dzisiaj z uderzającą ścisłością b. premier francuski i członek Kongresu Pokojowego, p. Andre Tardieu. Artykuł jego, ogłoszony w najbardziej rozpowszechnionym francuskim tygodniku, zrobił niemalą sensację w świecie politycznym i wśród szerszej publiczności.

Dwadzieścia lat temu, zwalczał nas systematycznie p. Lloyd George, kłócąc się z zwyciężcą z Clemenceau i z prezydentem Wilsonem, którzy popierali nasze stanowisko. Wolno o tym dzisiaj pisać, już nie tylko w polskim, ale również w angielskim dzienniku, gdyż brytyjska opinia w zupełności zrozumiała wielki błąd swego ówczesnego premiera. Otóż gdy tylko słowo „Polska” padła na zebrane suknio konferencyjne, p. Lloyd George mówił nie, nie i nie! On to wymógł plebiscyt na Górnym Śląsku, nie bacząc na rzeczowe argumenty prezydenta Wilsona, który, opierając się na statystykach niemieckich i na jednogłusim decyzji angielskich rzeczowników, obawiał się, że plebiscyt może dać błędny obraz istoty sytuacji, wskutek moralnego terroru potężnych niemieckich pracodawców: wielkich przemysłowców i feudalnych magnatów rolnych. To p. Lloyd George przedrósował powołanie Gdańska Ludzie Narodów wyobrażając sobie, że za pośrednictwem genetycznej instytucji, Anglia będzie mogła kontrolować ten polski Gibraltar. Aby utrudnić nasz rozwój, chciał nas nadto obciążać pokazną częścią niemieckich długów reparacyjnych, a już słysząc nie chciał o przyznaniu Polsce najniższego utłumku odziedziczenia na odbudowę zniszczonego przez wojnę kraju.

Czemuz p. Lloyd George tak bardzo nas wówczas nie kochał? Bo sobie wyobraził, że po osłabecznym jakoby pokonaniu Niemiec, Polska do spółki z Francją opanują kontynent. Obłączył się chętnie bez tej pochlebniej oceny dla naszych sił i możliwości. Dzisiaj fakty są same przez się dosyć wymowne. Polska stoi na straży europejskiej wojności.

POLSKA I NIEMCY

Oczy świata zwrócone są na Polskę, przy czym prasa podkreśla decydującą naszą rolę w obecnych przemowach chwastach. Piszą i mówią o nas dobrze. Katolicka Agencja Prasowa sbrata kilka głosów angielskich, jak o pojawiają się w tych dniach w angielskiej prasie. Przypatrzamy się im z wielką uwagą:

„Istnieje w Europie dziwny naród, w którym jest wyjątkowo dużo ludzi młodych. To Polska... — pisał angielski publicysta Bernard Newman. Ponad 60 proc. obywateli, Polscy — to ludzie poniżej 26 lat wieku, wskutek czego Polska, mając 34 miliony ludności, może zmobilizować armię liczącą 12,5 miliona, liczącą 41 milionów.

„Polacy — naród ludzi młodych. W r. 1920 było w Polsce ludźmi mających poniżej 26 lat — 515 000. A w Niemczech, o ludność wynoszącą dwukrotnie więcej było wówczas tego rodzaju młodych ludzi zaledwie 675 000. Dziś roczniki poborowe — w sumie biorąc — wynoszą w Polsce prawie tyle co w Włochach Niemczech, a to jest fakt olbrzymiej wagi; jeżeli pomyślimy o możliwościach decydującej rozprawy orężnej... Przed narodem polskim — o ile nie zapdzie w nim jakiegoś zamieszania moralnego — stoi wielka przyszłość. Już dziś Polska stanowi piątą z rzędu największą potęgę militarną świata” (The World's Fifth Military Power).

„Tak się złożyły losy narodów — pisze w „The Fortnightly” Reginald J. Dingie — że ostatnio zwrot zasadniczy w dziejach Europy nastąpił na granicy polsko-niemieckiej. Polacy i Niemcy — to narody, które zdają dziś egzamin życiowy na oczach całego świata... I wydaje się, że wartości cywilizacyjne Kościoła katolickiego, którego nauka stanowi najsiłniejszy pokarm duchowy Polaków, okazuje się w całej pełni. Naród polski zdaje egzamin z wytrzymałości nerwowej, opartej o swą niezłomną wiarę w zwycięstwo sprawiedliwości boskiej.”

NA WSZELKI WYPADEK

„Polonia” przynosi następującą wiadomość: „Kraja pogłoski, że sędziaba kanclerza Hitlera w Berchtesgaden jest już od dłuższego czasu przygotowana na wszelkie możliwości. Zbudowano tam obszerne i solidne schrony, zgromadzono zapasy żywności, ustawiono baterie armat, przeciwlotniczych. Siedziba kanclerza jest tak zabezpieczona, że będzie mogła się oprzeć nieprzyjacielowi w razie niespodziewanego desantu lotniczego i wytrzymał ewentualny atak zrewolwanych mas w razie, gdyby obecny system rządzenia runął. Istnieje jednak przekonanie, że w razie niebezpieczeństwa zwycięstwa ewentualnej rewolucji lub dostania się w ręce nieprzyjaciela Hitler kaze wysadzić swą siedzibę w powietrze, obierając raczej zgon niż niewolę. W tym celu w podziemiach wili w O-

Istnieje zasadnicza różnica w podejściu do spraw gospodarczych między Polską przedrozbiorową a Polską Niepodległą. Kiedy świat cały interesował się po odkryciach Kolumba zdobyciami morskimi, gdy handel morski rozpoczynał świetny swój rozwój, gdy królowie państw zachodnich stawiali się współdziaławcami morskich przedsiębiorstw handlowych, a rzemiosło zorganizowane stało w wstępie epoki przemysłu — sejmny toruński i bydgoskie w kategoriach przepisach zabroniły szlachcie „parania się handlem”, mierzczanom nie pozwalano kupować majątków ziemskich, chłopom przenosić się ze wsi do miasta.

A gdy królom naszym marzyły się porty wojenne i korwety, gdy, budując porty rybackie, chcieli stworzyć miasta morskie — wtedy widziano w tych staraniach ambicje królewskie, pragnienie podniesienia splendoru korony, a nie myśl, co w proroczym natchnieniu widziała przyszłość kilku najbliższych stuleci. I walczyli polscy admirałowie pod obcymi banderami, odsuwali się od kraju jedyny wówczas port Gdańsk, a Polska stawała się krajem typowo rolniczym.

Aż odwróciła się karta historii. Zaszły zmiany zasadnicze. Padły przesady kastowe. Handel i — zmienione w przemysł — rzemiosło poczęły odgrywać w życiu gospodarczym narodu rolę podstawową. Z piasków Przymorza powstała Gdynia, wzrósł w znaczeniu Gdańsk.

W rzeczywistości gospodarczej Polski stanęły na przeciwnych krańcach Polski dwa ośrodki: Gdynia i Gdańsk z jednej strony, Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie — z drugiej. Dwa przeciw-

legle bieguny gospodarki narodowej. Handel i przemysł. Zbyt i wytwarzanie. Oba ośrodki połączone są najnaturalniejszą drogą — Wisłą. Wisła cierpliwie czeka, aż p. wicepremier Kwiatkowski skończy urzędowanie C. O. P. i całą swą niewyczerpaną energię skieruje ku jej uszlusnieniu. Wisła stanie się wtedy błogosławieństwem dla całego kraju, a dla Śląska najistotniejszą więzią łączącą z morzem. Nie nerwem, ale arterią, którą obiega poważna część naszej „wytwórzości gospodarczej” — w pocie stworzonej, za złoto i inne zagraniczne produkty sprzedawanej.

Droga wodna jako środek komunikacyjny jest poprostu nieoceniona. Przewóz rzeką kosztuje kilkakrotnie mniej niż koleją, bo jeden koń mechaniczny ciągnie na wodzie 15—20 ton ładunku, a na kolei niewiele więcej, niż jedną tonę.

Gdyby ziszczyły się niedalekie może plany połączenia Śląska z C. O. P. i gdyby został wybudowany projektowany kanał Bałtyk — Morze Czarne, to Śląsk uzyskałby drugą arterię komunikacyjną, której znaczenie nie było by wiele mniejsze, aniżeli Wisły.

A że uregulowanie Wisły ma dla Śląska i Gdyni znaczenie pierwszorzędne, o tym może świadczyć najlepiej ruch na magistrali węglowej Śląsk — Gdynia i zyski plynące niestety do kieszeni francuskich kapitalistów. Zyski osiągnięte na tej linii w latach ostatnich świadczą wyraźnie, że ruch na drogach, ogólnie ujętych jako drogi z południa na północ, nie słabnie, lecz wzrasta się z każdym rokiem. Zdublowanie irdzi żelaznej przez drogę wodną to nie tylko obniżenie kosztów przewozu, a co za tym idzie zwiększenie możliwości konku-

rencyjnych polskich towarów na rynkach zagranicznych i obniżenie kosztów przewozu obcych towarów, ale i zabezpieczenie sobie środka komunikacyjnego o dużym znaczeniu strategicznym.

Ze ta droga będzie wykorzystana najlepiej i najracjonalniej, o tym świadczy dynamiczny rozwój obrotów towarowych między Gdynią a Gdańskiem z jednej strony a Śląskiem i Zagłębiem z drugiej.

Wyrów węgla przez Gdynię wzrasta z 5.532.870 ton w roku 1935 do 6.404.407 ton w roku 1937.

Eksport surowki, stali, żelaza i wyrobów z nich, wynosił w roku 1935 przez Gdynię 135.881 ton, a przez Gdańsk 10.211 ton w roku 1937 przez Gdynię 191.364 ton, a przez Gdańsk 14.275 ton.

Wyrów cyny, cynku, ołowiu i ich stopów przez port gdyniński podnosi się z 20.091 ton w roku 1935 do 22.248 ton w roku 1937, a przez port gdański z 425½ ton do 5332 ton w tych samych latach.

Wzrasta eksport miedzi, niklu, aluminium i wyrobów z nich oraz kotłów, maszyn i aparatów.

Wielokrotnie wzrasta import żelaza (w tym złomu), którego głównym odbiorcą jest Śląsk. Główną część idącą przez porty importu kotłów, maszyn elektrycznych, pojazdów mechanicznych, wag, aparatów precyzyjnych, instrumentów, metali kolorowych i preparatów chemicznych pochłania Śląsk.

W hutach Śląska i Zagłębia konstruowano kratownice i dźwigi Gdyni i Gdańska, z hut śląskich wypłynęły długie węże szyn. Łączące Śląsk i Polskie Morze w dokach Gdyni i Gdańska cumują okręty wypełnione rudą i złomem najistotniejszymi pokarmem przemysłu hutniczego, przez Gdynię i Gdańsk płynnie zagranicę — w świat — za morza, polski węgiel.

Powiązaliśmy Śląsk i Nadmorsze nie tylko stosunki gospodarcze ale przede wszystkim ludzkie. Rycerze przemysłu i handlu w najlepszym tego słowa znaczeniu, ludzie codziennej pracy, wielkiego wysiłku i twórczej fantazji gospodarczej.

Odwróciła się karta dziejów. Ginie niesławna pamięć tych, co przy uderzeniu w szable gardlowali przeciwko paraniu się handlem i rzemiosłem, co królom ustawami wiazali ręce, obawiając się przemiany Polski z kraju rolniczego na mocarstwo morskie. Duchowi dziedzice tych, co rozumieli, że rolnictwo może rozkwitać jedynie przy jednoczesnym rozwoju przemysłu, dźwigają dziś powoli a wytrwale przemysł i handel i podciągają rolniczą Polskę C i B do uprzemysłowionej Polski A.

A patrzac na ich wysiłki w dniach morza, my Polacy mieszkający na Śląsku i biorący czynny udział w tym podnoszeniu i tworzeniu wartości gospodarki narodowej, widzimy w portach symbol narodowej prędkości handlowej a w Wisle naturalną drogę, co po przez rolniczą tak charakterystyczną dla nas część kraju, od nas, krainy czarnych diamentów i hut, po przez porty prowadzą w szeroki świat.

Dr Marian Frank.

Mówią, że...

RADA NACZELNA STRONICTWA ZACHOWAWCZEGO.

Według informacji P. A. I. w dniu 5-go lipca obradować będzie w Warszawie Rada Naczelną Stronictwa Zachowawczego. Na porządku dziennym przewidziane są referaty: sprawozdawczy — sekr. gen. b. poła Artura hr. Tarnowskiego z Dzikowa, ogólny — wiceprezesa Str. Zach. b. sen. Stanisława Watkowiaka. Poza tym sen. Morawski wygłosił ma przemówienie na temat parlamentarizmu.

B. WOJ. KWASNIEWSKI NIE BĘDZIE ZATWIERDZONY?

W kołach politycznych obiegają pogłoski, że decyzja w sprawie samorządu krakowskiego już zapada. Według tych twierdzeń, b. woj. dr M. Kwaśniewski nie został zatwierdzony na stanowisko prezydenta m. Krakowa.

Tendencje aż nadto znane

Działania i zarządzenia III Rzeszy w sprawie Gdańska, obliczone na uwrażliwienie stan nerwowy opinii publicznej w Polsce i na Zachodzie, zostały w ostatnich dniach wzmożone.

Dzień w dzień puszcza w ruch minister Goebbels nową „rewelację” bądź z Gdańska bądź z Prus — i to w chwili, kiedy przed kilku dniami w jednej ze swych mów obwieścił, że „polityczny i strategiczny geniusz Hitlera znajdzie już w niedługim czasie jedno z tych posunięć, którymi uprawia świat w zdumienie, zaskakując całkowicie swoich przeciwników”.

Tymczasem więc jakby sprzedając to, co „w niedługim czasie” ma się stać — Gdańszczanie otrzymują misję wywoływania w Polsce urażenia, że już — już się poczynają... Otrzymują zlecenia czynienia takich przygotowań, któreby galwanizowały opinię publiczną w Polsce... A więc np. powstaje gdański „korpus ochotniczy” — wszyscy krawcy gdańscy zostali zmobilizowani do stycia mundurów wojskowych, na Górze Biskupiej pod Gdańskiem montuje się pozycje dla dział przeciwlotniczych, uł. dalsze transporty amunicji z Prus i t. d.

Na co jest to wszystko obliczone?

Cel tych gorączkowych manewrów niemieckich ostatnich dni; ujmuje doskonale telegram korespondenta berlińskiego jednego z pism polskich. Czytamy:

— W kołach dyplomatycznych Berlina twierdzą, że prowokacyjna działalność Niemców na terenie Gdańska nie ma na celu bezpośredniego puczu, ale wytręcenie

Polski z równowagi to to, aby ją następnie móc przedstawić światu jako napastnika.

Jeden z wybitnych znawców życia niemieckiego, dyplomata pewnego mniejszego państwa zachodnio-europejskiego, w ten sposób ocenił sytuację w rozmowach z Waszym korespondentem:

„Stan umysłu ogromnej większości społeczeństwa niemieckiego jest taki, że nawet gdyby rząd hitlerowski chciał w tej chwili rozpocząć bezpośrednią agresję na Polskę, nie może sobie ra to pozwolić. Dlatego też rząd ten musi wobec własnego społeczeństwa przedstawiać w razie konfliktu Polskę w roli napastnika. Jeśli społeczeństwo uwierzy, że Niemcy zostali zaatakowani, może nastroj jego poprawić się. Tym się tłumaczy, że Niemcy z jednej strony stale upajają w opinie swych obywateli przeświadczenie o okrajającej akcji Anglii, z drugiej zaś chcą sprokocować do jakichś ostrzeżeńszych wystąpień wobec Gdańska”.

Chybiona jednak jest ta robota. Każda próba rzeczywistej zmiany obecnego stanu posiadania nad Bałtykiem — w Gdańsku czy poza Gdańskiem — bez względu na metody, jakie Trzecia Rzesza chciałaby użyć dla tego celu, stanowić musi dla nas bezkompromisowo i natychmiast konieczność odpowiedzi jedynej, jaka jest możliwa w takim wypadku. Napastnik naprawdę będzie bardzo łatwo określony.

A wtedy nie tylko Polska, ale i ci wszyscy, którzy zdecydowali się przeciwstawić się niemieckiej napaści, chwycąc za broń, odwołają się do jedynej przekonującego argumentu.

M. G.

bersalberg zgromadzono duże ilości materiałów wybuchowych. W razie eksplozji ulegną zniszczeniu nie tylko mieszkańcy tej górskiej szluzki, byleż także wszelkie tajne akta”.

NIENAWISĆ NA ROZKAZ...

Na polecenia Berlina część prasy włoskiej zajmuje w stosunku do nas stanowisko nieprzychylnie. Głosy tej prasy nie pokrywają się jednak z nastawieniem do Polski społeczeństwa włoskiego. Pisze o tym „Kurier Bałtycki” następująco:

„Mimo wszystko Italia w żaden sposób nie może zacząć nienawidzić Polski. Rozkaz naprawdę wydano, ale jakoś nie bardzo chętnie go wykonują. Prasa obraża nas inwektywami, wypuszcza bzdury, ale naród zachowuje się cicho.

General Wienawa nie ma wprawdzie o czym mówić z hrabą Ciano, który w stosunku do Polski postąpił dość nieładnie, ale za to pojechał na konkursy hippiczne do Turynu i był bardzo serdecznie goszczony przez oficerów włoskich.

Obecny na konkursach książę Piemontu zaprosił go do swojej loży i bardzo serdecznie z nim rozmawiał. Niewiadomo o czym rozmawiał następcę tronu z naszym ambasadorem. Możliwe, że obaj zgodnie stwierdzili, że włoska szkoła jazdy dlatego jest taka dobra, że jest włoską — i, że szukanie wzorów z innych szkół zarówno w jeździe konnej jak i w polityce do niczego dobrego nie doprowadza.

Najwyżej dostaje się szkole.”

Ksiądz Krollik przed sądem

Oskarżony nie objawia skruchy

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Chorzowie toczyła się niezwykle rozprawą. Oto na ławie oskarżonych zasiadła osoba duchowna, mianowicie kapłan parafii w Lipinach ks. Krollik. Fakt ten sprawił, że ława dla publiczności była zajęta szczególnie, gdyż nie jest codziennym faktem, aby na ławie oskarżonych zasiadali księżdz i to w dodatku w asyście policyjnej. Ks. Krollik musiał więc zbroić coś niezwykłego.

Istotnie. Z aktu oskarżenia, odczytanego przez sędziego dr. Prauzińskiego, dowiedzieliśmy się, że ks. Krollik ma rzeczywiście ciężkie przewinienia na swym sumieniu. Oto w dniu 30 maja w czasie nabożeństwa w kościele w Lipinach dopuścił się łżenia narodu polskiego i znieważenia miejsca poświęconego służbie Bożej. Poza tym dopuścił się słownego i czynnego znieważenia kilku parafian i to również w kościele. Zachowaniem swym sprawił ks. Krollik, że w tymże kościele jeden z członków mniejszości narodowej niemieckiej dobył noża na Polaka i zamierzył się nim na niego ze słowami: **„Pieroni, ja Cie zaraz przebiję!”**. Jeżeli nie doszło do strasznej zbrodni to lud śląski zadziwiłoby się tylko zimnej krwi obecnej w kościele młodzieży polskiej, która opuściła kościół i nie dała się sprowokować garsce Niemców.

O co poszło? Poszło o to, że młodzież polska, obecna na nabożeństwie, po Mszy Świętej zaintonowała hymn „Boże coś Polskę” hymn śpiewany w kościołach od niepamiętnych czasów. Zato ks. Krollik, przynajmniej się do narodowości niemieckiej, tak się uśmieł, że rzucił z siebie szaty liturgiczne i od ołtarza udał się ku zgromadzonej młodzieży polskiej, gdzie z miejsca znieważał ją słownie a kilku członków czynnie.

Na rozprawie ks. Krollik przyznaje się, że „wystąpił po pysku” kilku parafian ale byli to chłopcy. Uczynił to, gdyż był zdenerwowany. Oskarżony zdaje sobie sprawę z faktu, że do takiego postępku nie miał prawa. Przyznaje się też, że może istotnie wypowiedział ordynarne słowa: „Wy chachary wynoście się”. Do winy jednakowoż nie pozostawa się, ani żadnej skruchy nie okazuje. Zdaniem oskarżonego „chłopcy weszli do kościoła bez uprawnienia” (!?) Warto tutaj jeszcze podnieść, że ks. Krollik przynajmniej się bije lekko po twarzy dzieci w szkole gdy są nieprzebrane.

— Jak sobie ksiądz wyobraża, czy uderzenie kogós w twarz jest zniewaga? — pyta sędzia.

Oskarżony: — Tak, to jest zniewaga. — Czy oskarżony miał już kiedyś przed tym wypadkiem scyjać w kościele?

Oskarżony: (po cichu) — Tak. — Dlaczego ksiądz, miał bić parafian, nie poszedł na ambonę i nie próbował tą drogą wpływać na nich?

— Obawiałem się, że mnie nie usłyszą. Z kolei pytania oskarżonemu zadaje prokurator dr. Bojarski. Z odpowiedzi ks. Krollika dowiedzieliśmy się, że odciec jego był stygwarem, w domu mówiono przeważnie po niemiecku, brat jednak jego dziadka był posłem do parlamentu pruskiego i znanym działaczem polskim. W ten sposób ustalonym zostało, że w żyłach ks. Krollika

plynie krew polska, krew ludu śląskiego. Niestety ka Krollik do niej nie przyznaje się już a za to uważa się za członka tego narodu, który nie czuł swych ideałów postawił rasizm a więc ideę pokrewieństwa krwi.

Następnie przesłuchano świadków: Łoska Wilhelma, Juraszczaka Gustawa, An-

dręsa Leona, Gutmana Jerzego, Ociepkę Ernesta, Zagrodnika Rudolfa, Lukasa Stefana, Przybylskiego Zenona, Blandzicha (ministrant) i ks. prob. Sowę Z wyjątkiem tych dwóch ostatnich świadków, wszyscy inni opowiedzieli dokładnie zajście w kościele w krytycznym dniu. Na tej podstawie przemówienie swe oparł prokurator.

Przemówienie prok. dra Bojarskiego

Występując w tej sprawie jako rzecznik interesów zbiorowości pragnę na wstępie zaznaczyć, jak bardzo jest mi przykro, że będę musiał analizować czyn oskarżonego od tej właśnie strony, która normalnie dla szerokiego ogółu winna być przysłonięta, że będę musiał zgłębiać te zagadnienia osobiste, przy których normalnie natręta może spotkać krótkie i słuszne pytanie: „Co ci do tego?”

Sadziłem, że ta przykrość zostanie mi zaozczędzona, że w oskarżonym zobaczę złamanego moralnie człowieka — który w prostych słowach uzna wina i tu na forum sądowym potępi swój czyn.

To stanowisko oskarżonego Krollika, którego się spodziewałem i którego na podstawie akt dochodzeń mogłem oczekiwać, wysoce upodobiło moje zadanie, pozwalając opuścić zasłonę na wiele momentów drażliwych — pozwalając nie podnosić wiele innych akcentów — które w obecnym stanie sprawy poruszyć muszę.

Jednakowoż spotkał mnie zawód wielki. Stało się przed sądem kapłan, oskarżony o łżenie Narodu i Państwa Polskiego, jako też o znieważenie miejsca poświęconego służbie Bożej — i wyznania, że pobudką jego czynu był wzgląd moralne. Człowiek ten przyznaje czyn, ale winy swej uznać nie może, a więc do winy się nie przyznaje, a więc uważa, że jest niewinny. Nie mogąc w przepisach prawa ludzkiego znaleźć potwierdzenia swego stanowiska, powołuje się na przykład z Nowego Testamentu, gdzie Chrystus wypędził przekupników ze świątyni. W ten sposób na przeciw tego wysokiego piedestału, jakie zajął oskarżony... staje obrońca zagrożonego ładu społecznego.

Czy nie jest przypadkiem paradoksalna dla prokuratora sytuacja, kiedy naprzeciw siebie spotyka człowieka składającego oświadczenie, że z własnego wprawdzie powołania, lecz w imię rzekomych interesów kościelnych występował, że swoim wystąpieniem uzupełnił niejako lukę obowiązującego ustawodawstwa — nie zabraniającego na polskiej ziemi i w polskich kościołach śpiewania pieśni „Boże coś Polskę”... pieśni będącej hymnem od lat śpiewanym w kościele, pieśni stanowiącej ten wielki łącznik między kościołem a Narodem Polskim. Ponure to wyznanie Wysoki Sądzie i krzywdzące tę młodzież, akcentująca w kościele swą polskość z owymi kupczakami wypędzonymi ze świątyni. Jeśli choć chwilę zastanowimy się nad tym porównaniem nasunąć się nam muszą pewne refleksje.

Któż bowiem jest bardziej podobnym do „owego kupczaka”, czy ci, którzy mimo szczęśliwej niewoli i uciążliwych zatracili świadomości swego polskiego pochodzenia i na ziemi śląskiej, w swej polskości wytrwali — czy ci, którzy pochodząc z tego ludu polskiego, wyparli się polskiej narodowości i nawet czysto polskie nazwiska zmieniają, nadając im, choć nieudolnie, brzmienie niemieckie.

Wiadomo o kim mówię... Mortuus est Królík, ów czysto polski Królík, nascitur Królík przez dwa „L” pisane — zaliczając się obecnie do narodowości niemieckiej. W zakończeniu mego oskarżenia jeszcze podnieść muszę że człowiek który ma być dzieć sadzonym po miesięcznym areszcie prewencyjnym podczas którego miał możność wzmocnienia w sobie — człowiek ten nie okazuje do dziś dnia skruchy.

Proszę Sądu a jednak, to iż oskarżony do winy się nie przyznaje, należy policzyć jako okoliczność łagodzącą. Policzyć wbrew przepisom kodeksu karnego bo w tym uporczywym wypieraniu się winy przez oskarżonego leży potępienie czynu, leży potępienie przestępstwa. To już nie tylko strach przed karą, lecz także i wstyd.

Stало się coś, czym chwalić się oskarżony jako kapłan nie może, co całe społeczeństwo byłoby różnicę przekonań potępiło. Po chwilowym upoieniu po chwilowym uśpieniu swej nienawidzi do młodzieży polskiej, przyszło u sprawcy złego rozczarowanie, bo nie mając się o kogo ani o co oprzeć, musiał się cofnąć, musiał się wyprzeć winy, musiał się wstydzić.

I to jest właśnie zwycięstwem prawdy, nie stanowiącym zasługi winnego, ale mówiącym o zdrowiu społecznego ładu społeczeństwa polskiego którego oskarżony Królík był przecież kiedyś członkiem.”

Ostrzeżenie ks. Krollika

Ks. Krollik w ostatnim słowie nadal wypierał się winy, czyn swój zestawiał z czynem Chrystusa Pana i Świętego Piotra. Uznał, że może sądy świeckie skaza go, ale na sądzie Bożym nie będzie uznany za winnego. Z emfazy zwrócił się do swych rodziców, obecnych na sali, z wezwaniem, by swego syna nie wstydzili się. W końcu oświadczył, że mu jest obojętne, czy go sąd uwolni, czy nie. „Dobrze mi ten miesiąc więzienia zrobił!” — skończył ks. Krollik.

Ogłoszenie wyroku zapowiedziano na 6 lipca godz. 11.

Jubileusz zasłużonego kapłana

KRAKÓW, 3 7 PAT.

Wczoraj odbyła się w Krakowie rzadka uroczystość złotego jubileuszu kapłaństwa powszechnie cenionego i szanowanego dla zalet serca i charakteru archidiecezjalnego księdza N. P. Marii, ka. infułata dr. Kulinowskiego.

KOLONIA RYBACKA W WŁADYSŁAWOWIE

WŁADYSŁAWOWO, 3 7 PAT.

Wybudowana kolonia rybacka we Władysławowie ma charakter kolonii rybacko-letniśkowskiej. Ponieważ pod względem urządzeń domy kolonii stoją na najwyższym poziomie (światło elektryczne, wodociąg), to też są przepięknie letnikami, który obecnie z wejściem w życie 50-procentowych zniżek kolejowych zjeżdżają się na wybrzeże z różnych stron kraju. Budowa dalszych domów kolonii rybackiej podjęta zostanie prawdopodobnie w jesieni.

Zmiany w „rządzie” czeskim

PRAGA, 8 7 PAT.

Prezydent Hacha za zgodą „protektora” Neuratha mianował gen. Jezka b. oficera policyjnego, ministrem spraw wewnętrznych. Równocześnie zwolnił premiera „rządu” czeskiego gen. Elasa z zajmowanego dotychczas przez stanowiska ministra spr. wewnętrznych. W związku z tym w tutejszych kołach politycznych wyrażają przekonanie, że osobiście ministerstwo spraw wewnętrznych obejmie funkcje wyłączenia policyjną, a właściwa agenda administracyjną przejął do rąk niemieckich.

ZAKAZ UŻYWANIA BAWELNY I LNU W NIEMCZECH.

BERLIN, 3 7 PAT.

Opublikowano rozporządzenie, zakazujące używania bawełny i lnu przy wytworzeniu materiałów do robót w rozporządzeniu wymienionych artykułów, jak to chusteczek do nosa, sukien domowych, krawatów, czapek i kapeluszy, szali, kostiumów i marynarek płazowych itd. itd.

Brak rąk do pracy

BERLIN, 3 7 PAT.

Z przemówienia sekretarza stanu Syropa, wygłoszonego w Niemiecckim Froncie Pracy, wynika, że brak rąk roboczych starają się Niemcy zastąpić przez ściąganie do pracy Niemców zagranicznych oraz przez korzystanie z robotników sprowadzanych z zagranicy. Obecnie pracuje w Niemczech: 37.000 Włochów, 15.000 Jugosłowian, 12.000 Węgrów, 5.000 Bułgarów, 4.000 Holendrów i 40.000 Słowaków. Syrup wspomina też o licznym Czechach, których liczby jednak nie podaje.

POLOWANIE NA NIEDZWIĘDZIA

PARYŻ, 3 7 PAT.

Dzielnica placu Clichy w Paryżu była w noc z soboty na niedzielę terenem alarmu, wywołanego przez ucieczkę z jednego z mieszkań w okolicy tego placu — wielkiego niedźwiędzia, znanego ze zdjęć filmowych we Francji. Niedźwiędź ten był znany w Paryżu pod imieniem „Miarka”. Sprowadzony on był z Węgier i był własnością filmowca Michaud, który wyjechał na kilka dni z Paryża do Chamonia wraz z psami, używanymi również do zdjęć filmowych, by wziąć udział w szeregach zdjęć.

Niedźwiędź pozostawał w mieszkaniu, z wyjątkiem był przez jednego z sąsiadów. W noc zerwał on łańcuch, wyrwał się z klatki, porwał barki, jakże zagradził mu wyjście i korzystając z tego, że sąsiad przyniósł mu jedzenie, wywalił drzwi i przedostał się na dziedziniec domu. Dopiero nad ranem, po 10-cio godzinnym strzelaniu go i polowaniu na laso, udało się go schwytać przy pomocy sprowadzonych z ogrodu zoologicznego dotorców na laso i umieścić w klatce w ogrodzie zoologicznym.

EMERYTURY DLA DZIENNIKARZY.

BUENOS AIRES, 3 7 PAT.

Senat argentyński zatwierdził projekt ustawy o emeryturach dla dziennikarzy, przesyłając go marszałkowi izby poselskiej do podpisu z poleceniem przedłożenia go otychmiast władzy wykonawczej celem ogłoszenia. Nowa ustawa argentyńska przewiduje utworzenie kasy emerytalnej dla dziennikarzy, do której muszą należeć wszyscy pracownicy dziennikarstwa wydawnictwa dziennikowskiego oraz wszelkich czasopiśm, tudzież wszystkie osoby zatrudnione w tego rodzaju przedsiębiorstwach w całym kraju.

Pogoda na wtorek

Przewidywany przebieg pogody w dniu 4-go b. m. W dzielnicach południowo-wschodnich — chmurno z rozproszonymi. Na pozostałym obszarze kraju pogoda słoneczna i ciepła o niewielkim zachmurzeniu. Słabe wiatry zachodnie i południowo-wschodnie.

Konferencja starostów

KATOWICE, 3 7.

Dnia 3 lipca odbył się pod przewodnictwem wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego zjazd starostów województwa śląskiego. Na zjeździe tym omówione zostały w sposób wyczerpujący problemy łączące się z obroną przeciwlotniczo-gazową, sprawy rolne oraz zagadnienia samorządowe.

Zbrodniczy zamach

Telegram własny

PSZCZYNA, 3 7.

Dom rodziny Rozkosznych w Podlesiu był w ubiegłą niedzielę miejscem sublokowania popelnienia ohydnego mordu. Sublokator Rozkosznych 27-letni Henryk Furgol rzucił się z brzytwą na córkę Rozkosznych Rozalię i usiłował ją zamordować. Na krzyk napadniętej nadbiegł z pomocą Rozkosznych, któremu Furgol również usiłował poderżnąć brzytwą gardło. Rozkoszna doznała lekkich ran na szyi, odciec jej wyszedł cało. Furgola aresztowano. Docho-dzenie wykazało, że Furgol utrzymywał znajomość z dziewczyną i rzucił się na nią po kłótni, wywołanej jego natarczywością.

Piorun poraził trzech braci

Telegram własny

PSZCZYNA, 3 7.

W sobotę wieczorem w czasie przechodzącej nad Pszczyną burzy porażeni zostali przez piorun trzech braci Michałacy Jerzy.

Odnalezienie obrazu Jana Styki skradzionego przed 46 laty

NOWY JORK, 3 6 PAT.

W jednym z kościołów polskich w Filadelfii odnaleziono obraz Jana Styki „Królowa Korony Polskiej”, skradziony z wystawy w Chicago w r. 1893. Obraz ten na publicznej licytacji kupił przed laty pewien parafianin polski, dziś już nieżyjący i ofiarował go swemu kościołowi. O odkryciu tym wiadomono na tychmiast mieszkającemu w Nowym Jorku znanego portreciście, Tadeusza Styka. Na pytanie, czy zamierza dochodzić swych praw do obrazu swego ojca, odpowiedział on, że nie

Waldemar i Franciszek. Jerzego Michałskiego mimo szybkiej pomocy nie udało się uratować. Towarzystwa braciom 14-letnia Lucia Michałska wyszła z wypadku cało.

Eden i Churchill wracają do rządu

Obstęga specjalna

LONDYN, 8 7 (F)

Premier Chamberlain został dzisiaj przedpołudniem przyjęty przez króla Jerzego VI.

Głównym tematem rozmowy była sprawa

powrotu do rządu b. min. Edena i lorda Churchilla.

Wiadomość o możliwym wejściu do rządu tych dwóch niezmiernie popularnych i odważnych polityków wywołała w angielskim społeczeństwie żywe zdumienie.

Przekleństwo, które się sprawdziło

Przez 30 lat nie wyrzekł ani słowa

W jednym z besarabskich miasteczek zmarł w tych dniach w wieku 65 lat szarny miejscowy bóżnierz, Samuel Frommer, który tym się zapisał w pamięci potomnych, że przez 30 lat nie przemówił do nikogo ani słowa. Tajemnicę tego dziwnego zachowania się znał tylko miejscowy rabin, nie z bezpośredniego opowiadania Frommera, ale z relacji, jaką mu Frommer podał na piśmie.

Przed trzydziestu laty Frommer wówczas 35-letni żądający kupiec w czasie podróży z żoną rzucił na nią „przekleństwo”, a „boddaj się spała”. Traf chciał, że istotnie w

kilka dni po tym przekleństwie żona Frommera padła pastwą płomieni. Zagała się na niej suknia od wybuchu maszyny spirytusowej. Frommer tak się przejął tragedią, że udał się do miejscowego rabina, prosząc, by mu nałożył pokutę, jego to bowiem przekleństwo spowodowało na żonę tak straszną śmierć. Rabin nakazał Frommerowi młczenie do końca życia. Dla łatwiejszego dopełnienia pokuty Frommer udał się do dalekiej Besarabii, gdzie w tych dniach dokonał życia, nie wymówiwszy w ciągu tych trzydziestu lat do nikogo słowa.

„Tu można wziąć ślub w samochodzie”

Losy „błyskawicznych małżeństw” w Ameryce

W Stanach Zjednoczonych panuje nieprawdopodobna łatwość zawierania i zrywania związków małżeńskich. Często się zdarza, iż młody człowiek, który dopiero co poznał jakąś dziewczynę, natychmiast udaje się do duchownego i bierze ślub. Takie „błyskawiczne” małżeństwa kończą swój motyli żywot równie szybko, jak są zawierane, cięższą się jednak wielką popularnością. Korzysta z tego wielu „duchownych”, przeważnie reprezentujących liczną w U. S. A. sektę religijną. Starają się oni wszelkimi sposobami zachęcić do zawierania bezmyślnych małżeństw.

Pewien „duchowny” z miasta Salem na Florydzie zawiesił nawet przed swym domkiem barwny szyld z napisem: „Auto — pary stop! Tu można wziąć ślub bez wyświadczenia z samochodu! Trzeba tylko zgasić motor!”. Dzięki temu niejedną automobilistkę, który wjeżdżając do Salem z dziewczyną pełną sex-appealu i... przedsiębiorczości — nie myślał nawet jeszcze o małżeństwie, o puszczał to miasto już jako oficjalny małżonik. Nie można się więc dziwić, że droga z Salem prowadzi prosto do Reno, odległego o tysiące kilometrów od Florydy, miasta w Tek-sasie, słynnego „raju rozwodowego”. Mężczyzna bogaty płaci tam za lekkość sumienia — dożywotnią rentę swej „błyskawicznej żonie”.

Na temat Reno opowiadają sobie w Ameryce inna, niemniej uciechą gadkę. Przed drzwiami tamtejszego sądu stoi kolumna, która rzekomo przynosiła ma szczęście. Kiedy kobieta — po wygranym procesie rozwodowego — ucałuje kolumnę dostatecznie żarliwie, daje to gwarancję rychłego otrzymania męża równie... głupiego i naiwnego, jak świeżo rozwiedzonego. Jednocześnie uzyskuje się pewność, że wyznaczone przez sąd alimenty będą punktualnie płacone. Jedynym warunkiem jest, by rozwiedziona małżonka pozostała na kolumnie możliwie jak najkrócej czując czerwona plamę po pomadce do ust... Amerykanki wierzą w zabobony i wieczorami, gdy śpią w Reno kołczą swą rozwodo-

wą działalność, kolumna pokryta jest — miejsce przy miejscu — czerwonymi śladami.

Dotychczas woźni sądowni zajmowali się codziennie pieczołowitym zmywaniem śladów z kolumny przy pomocy najmniejszych chemikali. Rozwodki przeciwstawiły się temu jednak stanowczo. Twierdzą mianowicie, że w ten sposób „czar” nie będzie działał tak skutecznie, jak gdyby ślady pozostały przetrwały długie lata. Zagrywając „damulki” próbowały przekupić woźnych, ci jednak pozostawali nieugięci. Wobec tego użyto podstępu. Jakąś mądra głowa wynalazła pomadkę do warg, której farba wysuszone na kamieniu, nie da się usunąć żadnym kwasem. Pomadka kosztuje majątek, ale wynalazca znajduje w Reno olbrzymi zbył na ten artykuł. Chcąc nie chcąc musieli woźni zaniechać walki przeciwko „czarowi”. Dotąd nie znalazł się jeszcze chemik, który poradziłby sobie z nieusuwalną farbą, kolumna „aż krzyczy” czerwonią śladów a rozwiedzione kobiety triumfują w nadziei, że spełnią się wszystkie ich życzenia.

Niemcy nie chcą być nauczycielami

Prasa niemiecka zamieszcza dane, dotyczące dużego spadku studentów wydziału filozoficznego w Lipsku i Dreźnie, które, zdaniem „Frankfurter Zi” należy uważać za miarodajne dla całych Niemiec. Liczba studentów w Dreźnie spadła z 737 w roku 1932

Za pochwalenie jedzenia polskiego — został pobity

Jeden z mieszkańców Szamotuł, Niemiec, udał się do Rzeszy na ślub brata, który posiadał tam gospodarstwo. Wodocześnie uczył weselna nie smakowała mu, gdyż gość z Polski zaczął wychwalać, jak to w Polsce jedzą

Ta mimowolna propaganda spowodowała się niefortunnie dla gościa z Polski. Został aresztowany przez Gestapo, pobity i odstawiony do granicy. Gdy wrócił do Polski opowiedział wszystko sąsiadom, kłując porządku i gościnności Niemców.

Wszystkie obrazy, książki i gazety niemieckie, które w domu posiadał wyrzucił, że „z tą zarzą” nie chce mieć wspólnego.

do 236 w r. 1937, a w Lipsku z 812 do 119 studentów.

Cyfrę tę są najlepszym i bezsprzecznym dowodem, że młodzież niemiecka nie wykazuje żadnego zainteresowania dla zawodu nauczycielskiego.

Zdrowi skompromitowali się przed wariatami

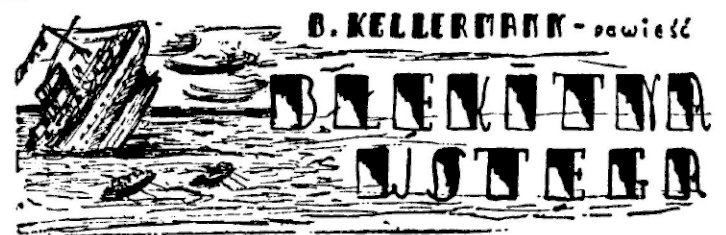
Na przebrzmiało jeszcze echo wiadomości o zwycięstwie piłkarskiej drużyny wariatów nad zespołem graczy zdrowych (4:2 w Bilbo), gdy z miejscowości Greenwich, w angielskim hrabstwie Yorkshire biśnie w świat nowa sensacja jeszcze większego kalibru. W tamtejszym zakładzie dla umysłowo-

chorych odbył się konkurs artystyczny w grze fortepianowej, skrzypcowej oraz w recytacjach. Na 18 wariatów, 12 otrzymało ocenę „bardzo dobrze”, na 18 zdrowych — tylko 2 — „dość dobrze”. Jury składało się z samych zdrowych na umyśle ludzi.

Groźny pożar

W osadzie Tartaki Most gm. sztylowickiej, pow. słonimskiego spalili się wczoraj tartak firmy „Radmil” wraz z urządzeniami, 3 tys. metrów sześciennych desek, rozrzuconych na przestrzeni pół kilometra, oraz zabudowania gospodarcze. Straty są bardzo duże. W akcji ratunkowej brały udział straża ogólnowa ze Słonima, Baranowicz oraz pobliski oddział wojska i robotników.

WSZYSTKI PAMIĘTAJMY, ZE FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ, MA KONTO P. K. O. NR 370.000



67) Rozległo się pukanie do drzwi. Już czas, Ewo! — mówiła Marta. Ewa zbudziła się na dobre, serce miała przepelnione radością. Przyszedł nowy, cudowny dzień. Wszystkie dni, które teraz przyjdą, będą cudowne, piękne, wspaniałe. Była szczęśliwa! Po tej nocy czuła się młodszą. Ubyło jej kilka lat.

— Jaka dziś pogoda? — zapytała Marty, która przysiadła się jej badawczo i złośliwie.

— Wichura trochę się uspokoiła. Świeci słońce.

Istotnie słońce przeświecało przez okiennice. Okręt płynął spokojniej niż wczoraj, ale maszyny wstrząsały nim, jak zawsze, czuło się ich równą, rytmiczną pracę. Ewa, która zwykle czuła się rano nieszczęśliwie i lubiła spać długo, podniosła się od razu, chciała jak najprędzej zobaczyć Wita, niecierpliwiła się jak młoda dziewczyna. Marta słyszała, jak śpiewała w łazience starą wiedeńską piosenkę do-rożkarską. Ewa śpiewała ją tylko wtedy,

gdy była w wyjątkowo dobrym humorze. Marta zmarszczyła czoło. — A więc znowu ktoś zawrócił jej głowę — myślała sobie.

Kiedy Ewa wyszła z łazienki, stół już był nakryty do śniadania. W wazonie świeże konwale, pewnie od Wita. Obok kwiatów fotografia wysokiej szcuplej dziewczynki.

— Dzień dobry, Małgosiu! — rzekła Ewa i czule ucałowała podobiznę. W tejsze chwili przypominała sobie, jak we śnie razem z Małgosią jeździła na karuzeli, latała w przestworzach. Przypominała sobie teraz, że we śnie prowadziła ze swoją córką długą, poważną rozmowę. O czym rozmawiali, nie wiedziała. Wiedziała tylko, że wielkie oczy Małgosi napłynęły się łzami. Tak, Ewa powiedziała Małgosi, że wkrótce rozegrają się w jej życiu ważne sprawy. Bardzo ważne! Bardzo możliwe, że Małgosia będzie miała wkrótce nowego ojca. Dlaczego nie? Ale nie wymieniła ani jego imienia, ani nazwiska.

Ewa widziała przed sobą nieszczęśliwe,

zalanę łzami oczy swojej córeczki. Jeszcze silniej niż we śnie czuła na sobie olbrzymią odpowiedzialność wobec Małgosi. Ciężko jej to już od szeregu tygodni.

— Nigdy cię nie oszukam, drogie moje dziecko — mówiła czułym głosem. — Nigdy, nigdy! Słyszysz? Będę zawsze myślała o tobie. Przed jej zdradziłabym każdego mężczyznę, nawet Wita, niż ciebie, moja ty mała! Będę cię zawsze mocniej kochała, niż tych egoistów — przemawiała do fotografii — którzy nie zasługują na to, aby dla nich tracić głowę. Ale mimo to trzymaj ją. Zrozumiesz to kiedyś sama, moje małeństwo najdroższe!

Ewa wdychała. Jak to dobrze pomówić z własnym dzieckiem.

— Tak, zrozumiesz, kochanie! — powtarzała. — Takie jest prawo życia, słyszysz? Podlegają mi, chwala Bożu i mężczyźni, nie tylko my, biedne kobiety. Za jakieś dziesięć lat przekonasz się o tym. — Kto wie, może za dziesięć lat jakiś mężczyzna będzie już całował te małe usteczka. Ewa już teraz nienawidziła i kochała tego człowieka. I może Małgosia będzie tymi pocałunkami uszczęśliwiona? Nie tylko może, z pewnością! Ewa roześmiała się, sama nie wiedząc, dlaczego.

— Przysięgam ci, kochanie — ciągnęła uroczystym tonem — że nigdy nie będziesz miała drugiego ojca. To się może teraz zmienić. Jeżeli złamię słowo, to uczynię to ze względu na Wita. Cóż ty na to? Znasz go przecież. Więc co byś na to powiedziała?

Ewa miała wrażenie, że słyszy radosny śmiech swojej dziewczynki.

Wszystko będzie dobrze — pomyślała sobie. Zresztą małżeństwo z Witem nie jest konieczne. Ewa mogła zostać jego kochanką, dlaczego nie? Nie miała pod tym względem przesądów. Gdyby jednak dojdzie do małżeństwa, Wit był jedynym mężczyzną, którego z całym spokojem dać mogła za ojca Małgosi, bo wiedziała, że dziecko kochało go ogromnie.

Cokolwiek się stanie, czekała ją ważna decyzja; Ewa stała na progu nowego życia.

Przebiegła myślą ostatnie lata. Praca, praca, tryumfy i poczucie olbrzymiej, beznadziejnej pustki, dreczące, przygniatające. Nie, nie zniesie tego dłużej! Miała w ciągu tych lat niejedno przeżyć, ale były to epizody, które wspominała z niechęcią. Epizody mało zaszczytne, pospolite, trywialne, niektóre nawet niesmaczne.

Teraz stało przed nią nowe życie. Przekroczyła trzydziestkę, zarabiała dużo pieniędzy, ale nie umiała ich utrzymać. Pieniądze ulatują jej z ręki, dosłownie ulatują. Była niezwykle czuła na ludzką nędzę, na nieszczęście. Kiedy jedna z koleżanek zachorowała na płucą, Ewa wysłała ją na swój koszt do sanatorium; spotkałszy pewnego rzeźbiarza przymierającego głodem, zamówiła u niego swoje popiersie (w ten sposób poznała też nieszczęśliwego Johannsena). Pieniądze płynęły, płynęły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

BURZA W DOMU

Przekład autoryzowany z angielskiego *Karoliny Czetwertyńskiej*

L

Lallie Metcalfe weszła do salonu, gdzie czekał na nią ojczym. Stała przed nim, obracając się to w prawo, to w lewo, żeby zwrócić jego uwagę na nową wieczorową suknię z cienkiej materii, przybraną falbankami i żeby usłyszeć jego zdanie.

Prawdę mówiąc, liczyła tylko na uznanie. Gdyż Lallie w sprawach dotyczących się jej wyglądu spodziewała się raczej pochlebnych słów, niż bezstronnej opinii. Najczęściej zdobywała pochwały, bo zachwycała wdziękiem i urodą.

Tego wieczora, w białych falbankach falujących wokół, z wiśniową wstążką przytrzymującą złote loki, w czerwonych pantofelkach na nieprawdopodobnie wysokich obcasach, które ukazywały się spod gęsto marszczonej spódniczki, i z wachlarzem białe - czerwonych piór w rękę wyglądała jak uosobienie szczęścia i radości. Usminkowała się trochę za jaskrawo, ale ponieważ pierwszy raz wybierała się na prawdziwie elegancki obiad z tancami, czuła, że musi dolożyć szczególnych starań, aby wystąpić odpowiednio. A że matka, która od rana walczyła z bólem głowy, uległa mu w końcu zaraz po podwieczorku i poszła do siebie, więc Lallie pozbawiona matczynej nadzoru miała zupełną swobodę w upiększaniu się. Co za świetna sposobność do wypróbowania nowych efektów! Tym bardziej, że Duke Hallam miał spędzić z nimi wieczór, a ona pragnęła wywrzeć na nim niezatarte wrażenie.

On był taki prosty w obejściu, a przymyślny pewny siebie; trochę powściągliwy i drwiący. Miała zawsze wrażenie, kiedy patrzył na nią, że myślał różne rzeczy, których nie wypowiedział. A tych myśli nikt by nie odgadł, nawet kiedy patrzył na nią z największym zachwytem. Nie raz myślał przenikał ją na wskroś, a zachwyty okazywał tak widocznie, że wszyscy byli przekonani o jego dla niej uczuciu.

Nie dawniej, jak dziś po południu, podczas podwieczorku, zabronił Lallie tańczyć więcej niż dwa razy z jakimkolwiek innym mężczyzną, a ona wyobrażała sobie, co to za rozkosz będzie upajać się przez cały wieczór rytmicznym tańcem w jego ramionach. Oczy Duke'a, zwykle dalekie i zimne, ożywały się czasem, gdy na nią patrzył. Mówił jej nie raz, że jest śliczna, powolny, miękki, pieściliwym, a równocześnie żartobliwym głosem.

Dzisiaj chciała być zachwycającą. Zachwycającą i bardzo pewną siebie kobietą z wielkiego świata, aby dorównać jemu. Ale obawiała się trochę cenzury badawczych, wielkich, szarych oczu ojczyma.

Karol Tudor stał przy kominku i oglądał dokładnie każdy szczegół toalety pasierbicy. Odezwwał się dopiero, gdy skończył lustrację:

— Bardzo miłutko wyglądasz, ale czy mógłbym ci na jedną rzecz zwrócić uwagę?

— Już nie mów lepiej, kochanie — przerwała szybko, zdecydowana sama przystąpić do ataku — bo wiem dobrze, co chcesz powiedzieć. Masz przestarzałe pojęcie o malowaniu ust.

— Tak, gdyż ta czerwoność jest...

— Niepokojąca? Prawda? Wiem na pamięć, co powiesz, tyle razy to powtarzałeś! Ale czy nie zauważyłeś, jak kolor pomadki pasuje do wstążki we włosach, do pantofelków i do wachlarza? Czy nie widzisz, że to głęboko przemysłany efekt, a nie przypadkowe zestawienie?

— Widzę.

— I nie myślisz, że to niesłychanie pociągające?

Lallie z dumą wydeła usteczka, lecz Karol nie zmienił wyrazu twarzy. Przypomniała sobie powiedzenie ciotki Geraldiny Tudor: „Nie warto brać się na takie sposoby z Karolem; prędzej by świat poszedł z dymem, niżby on nawet

pod wpływem pięknych oczu i słodkiego uśmiechu zmienił przekonanie, chociażby szło o najmniejszy drobiazg”.

— Nie tylko myślę, ale i widzę. Czy jednak...?

Przerwała mu, przedrzeźniając go: — Czy to jest najwyższy gatunek powabu? Czy to może pobudzić mężczyznę do najwyższych aspiracji? Czy to w oczach jego stawia kobietę na piedestale i pobudza go do patrzenia na nią z daleka, z najwyższą czcią? Tak, jak ty czynisz z mamą?

Ostatnie zdanie zakończyło się kaskadą śmiechu.

Lallie z triumfem ciągnęła dalej:

— O, Zacerwiecił się, po co, kochanie? Ja myślę, że nie cudniejszego nad twój sposób uwielbiania mamy, przy tym to jest dobre dla ludzi twojego pokolenia. Ale my, nowocześni, mamy inne poglądy! My... — przerwała i dodała po chwili: — jeszcze coś powiem o tobie, mój drogi, ja z góry o całe mile wiem naprzód, co chcesz powiedzieć, zanim się odezwiesz.

— W takim razie, muszę ci się wydać bardzo nudny.

Zmieniła ton, przestała się droczyć.

— Nie, nie! — zaprzeczała z czułością w głosie — ja po prostu przepadam za tobą. Ty jesteś najmiłym ojczymem, którego kiedykolwiek jakkolwiek dziewczyna miała. Spójrz na to wszystko, coś dla mnie zrobił. Nie miałymy z mamą nawet złamanego szelaga, przed ślubem, a ja nigdy nigdzie bywałam, nie mogłam się w nic ładnego ubrać. Przecież każdy paciorek, każda koroneczka, wstążka i bibelotek, wszystko mam od ciebie. Zetrę całą czerwoną farbę z ust i pomaluję je na czarno, jeśli zechcesz.

Karol uśmiechnął się i zapisał łagodnie:

— Dlaczego koniecznie malować?

— Bo bez tego kobieta wygląda, jak nieubrana!

Podbiegła do niego zgrabnym ruchem dziewczynki, chwyciła go za głowę i pocałowała serdecznie w czoło. Zerknął na nią figlarnie.

— Czy zostawiłaś ślady na moich srebrzystych brwiach?

Cofnęła się i odrzekła wyzywająco z psotnym uśmiechem:

— O nie, kochanie, ta pomadka nie puszcza. Żadnej pannie nie śniłoby się używać farbującej pomadki, gdyż nie odpowiadały to potrzebom nowoczesnego życia.

— Ty mi się przymawiasz, żebym wypróbował twoją pomadkę, ale nie dam się złapać i przyjemność tę odstąpię Duke'owi. Powiem mu, że zasługujesz na surową próbę. I że ma się wziąć do tego ostro.

Zaśmiała się znowu. Z błyszczących

oczach była wesołość, która ją roznosiła. Chciała coś odpowiedzieć, ale uwagę jej odwrócił zgrzyt zatrzymującego się przed domem samochodu. Rzuciła się do okna, ukłękła na parapecie i spłaszczyła nos na szybie.

— Duke! Wiedziałam, że to on! — zawołała podniecona, usiłując przeniknąć wzrokiem wieczorną mgłę, lekko pozłożoną światłem ulicznej latarni. — Powiedziałam mu, że zabije go jeśli się spóźni.

Zeskoczyła z okna i tanecznym krokiem podbiegła do drzwi... Otworzyła je gwałtownie, w chwili gdy służący wpuścił młodego człowieka do hallu, i zawołała z góry:

— Prędko, Duke! Spiesz się, muszę ci pokazać moją nową suknię!

Karol usłyszał spokojną odpowiedź Duke'a:

— Gdybym musiał za każdą twoją nową suknię wchodzić na schody po dwa stopnie naraz, umarłbym na serce w przeciągu trzech tygodni... — Po chwili dodał:

— Ale co za osędlające zjawisko! Powtórzę teraz moje śmiałe żądanie, żebyś mi się nie ważyła zatańczyć z kimkolwiek... — ostatnie słowa rozplynęły się w szczerym uśmiechu obojga.

Nastąpiła chwila milczenia.

Wtedy Karol pomyślał: „Co za szczęście, że ta farba na ustach nie zostawia śladów”. Ściągnął brwi. Przypomniał sobie wyrażenie: „my, nowocześni”. Tak, byli bardzo swobodni i prości. Jak mam to rozumieć, co to miało znaczyć, albo nie znaczyć. Za jego czasów pocałunek miał głębsze znaczenie, dzisiaj to jak gdyby nic. Ach! Tak! Nowoczesna, siedemnastoletnia pasierbica, impulsywna, samowolna, pełna życia, wprowadzała nieraz w rozterkę jego poczucie odpowiedzialności.

Stanął w drzwiach w chwili, gdy Lallie i Duke Hallam wchodzili pod rękę. Ona wyglądała jak rozradowana panna młoda.

— Właśnie idę do matki, Lallie. A dobry wieczór, Duke. Zonę boli głowa i nie wybiera się dzisiaj z nami.

Oboje zatrzymali się i młody człowiek rzekł:

— Dobry wieczór panu, bardzo żałuję. A może mi pan powierzy to dziecko i sam zostanie w domu?

Ale Lallie uprzedziła odpowiedź Karola:

— O, nie! Na miejsce mamy będzie mnie szapronowała ciocia Geraldina. Za chwilę tu przyjdzie. A ty chodź ze mną. Karol pójdzie pocałować mamę na dobrą noc, my tam jesteśmy zbiteczni, chociaż już całe sześć miesięcy, jak się pobrali! Zaciągnęła Hallama do salonu, ru-

cając Karolowi poprzez ramię figlarnie spojrzanie

— Duke, jestem upojona myślą o dzisiejszym wieczorze — rzekła obracając się szybko ku niemu, kiedy zostali sami w pokoju.

— Zauważyłem to moja droga — odpowiedział, patrząc z przyjemnością na śliczną dziewczynę.

Duke był bardzo wysoki, ruchy miał powolne, swobodne i pewne, tak jak gdyby żadna siła ludzka nie mogła go zmusić do pośpiechu. Poruszał się z pełną opieszalnością, co nie zgadzało się z jego zdrowym wyglądem fizycznym. Miał dwadzieścia pięć lat, ale nieraz potrafił wyglądać dużo starsze, a czasem dużo młodziej. Tak, jak gdyby odziedziczone stanowisko kierownika poważnego przedsiębiorstwa wyrobów żelaznych, dawało mu powagę, przechodzącą jego lata; a kiedy indziej znowu, wobec tej odpowiedzialności, czuł się jeszcze dzieckiem, widząc jak wiele brak mu doświadczenia.

Nie uchodził za pięknego, szpecił go długi nos. Najlepszą stroną jego twarzy było wybitne czoło. Wyraz ciemnoniebieskich oczu pociągł, w uśmiechu lekko skośnym ukazywał przesliczne zuby. Jego zachowanie się cechowała pewna powściągliwość.

Stary Hallam, ojciec Duke'a, był najbliższym przyjacielem Karola.

Kiedy umarł sześć lat temu, Karol robił, co mógł, aby zastąpić go Duke'owi w życiu. Wiedział, że całkowicie nie dopnie celu, gdyż stosunki ojca i syna Hallamów były wyjątkowo bliskie.

Karol zwykł był mówić: „Duke jest młodzieńcem tak opanowanym i skrytym, że nigdy nie wiadomo, jak daleko pozyskało się jego zaufanie. Odgadywał, że śmierć ojca została w sercu chłopca głęboką raną, która nigdy się całkiem nie zagoiła. Matka, lady Greta Hallam, nie mogła mu go zastąpić, była bowiem rozpaczliwie lekkomyślna.

— Ty i ja, przez cały wieczór — powtarzała zachwycona Lallie oddychając głęboko — czy to nie będzie bosko?

— Ja myślę, że to będzie bardzo miłutko — odrzekł z umiarkowaniem.

— Miłutko! — wybuchnęła. — Mam tańczyć z tobą wszystkie tańce i mówisz, że wieczór będzie tylko miłutko... Czy nie masz zamiaru szaleć z radości?

— Tylko do pewnych granic kochanie, przecież jedno z nas musi utrzymać równowagę.

— Trzeba wielkiej męskiej zaręczliwości, aby zdecydować, że to właśnie tobie ta rola przypada.

Duke zaśmiał się, wzięty pod rękę i przytulnym ruchem przyciągnął do siebie.

— Strzec ciebie, najmilsza, będzie moją ulubioną zabawą. Jesteś tak ładna, że rozkosz patrzeć! Wiesz, Lallie droga, że czuję powołanie, by pracować całego mego życia w to włożyć, aby z ciebie coś zrobić!

— Duke! — zawołała oburzona, że uważał za potrzebne coś z niej zrobić. I z zainteresowaniem dodała: — A cobyś zrobił?

— Coś niezwykłego i rozkosznego, dopełniającego się z twoim wyglądem. Coś godnego, aby zapalać przed tym świeczki. Coś co by stało dla mnie między niebem a ziemią.

— Coś w rodzaju buforu? — rzekła z widocznym niezadowoleniem.

— Moja Lallie, powiesz jeszcze kiedyś: „Jemu zawdzięczam to przeobrażenie, bez niego zmarnowałabym piękność i czas, przerzucając się z jednej płochości w drugą”.

Patrzył na nią wyzywająco. A jej oburzenie zapaliło żywe błaski w oczach.

— Duke! Jak możesz być tak bezczelnie wyniosły! A kto mnie ciągnął z zabawy na zabawę, chciałabym bardzo wiedzieć? Czyśmy choć jeden wieczór siedzieli w domu?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dla dzieci

Jak to się na Śląsku zjawiły kartofle?

Wiemy wszyscy, że kartofle sprowadzone zostały do Europy z Ameryki, ale według legendy na Śląsk dostały się cudownym sposobem.

A było tak. W dawnych bardzo dawnych czasach był w ogromnym zamku pan bardzo surowy z Niemiec rodem. Obać miał mowę obcą duszą i nie kochał ani kraju ani ludzi wśród którego mieszkał. Ludowi kazał tylko składać podatki i daninę ze zboża, łąki i kopoli. Nic go nie obchodziło, czy grady żyłyby, czy powódź przenieść zabrała, byle by tylko jego stodoły stały pełne. Lud też cierpiał straszną nędzę, panował głód wielki.

Przyszli więc chłopci do pana i błagali: Daj nam panie zboża ze swych stodoł, ale pan wyznał ich kazał.

Na drugi dzień, gdy powrócili znowu i o to samo błagali, znow ich przepędził.

Wreszcie widząc, że ludzie wracają, że przyprowadzili wszystkie dzieci i starców i płacąc o żywność błagają, kazał spichrzę otworzyć i zboże na dziedzińcu wysypać. Ludzie cieszyli się bardzo, że teraz kosze na-

pełnią żytem i pszenicą lecz okrutnik bez serca zawołał pacholka i kazał zboże podpałić.

Buchnęły płomienie, czarny dym w niebo uderzył. Ludzie przerażeni zaczęli uciekać, gdy tymczasem z nieba zaczął padać deszcz. Strugi wody uderzyły płomienie, a biedni głodni ludzie powrócili sądząc, że przecież jeszcze da się coś niecoś uratować ze zbiorów. Zboże jednak było zwęglone, czarne zadymione. Lecz głodni ludzie grzebali w zwęglonych ziarnach, sądząc, że może na dnie gdzieś głęboko bodaj trochę zachowało się dobrego zboża. Grzebali, grzebali, aż znaleźli kule pokryte twardą skorupą. Gdy przełamali kulę wewnątrz była jakby biała masa. Jedna z kobiet spróbowała tej masy i przekonała się, że ma smak wyborny. Wybrali więc ludźmi wszystkie kule z pogorzeliska, nakarmili nimi siebie i swe dzieci. I od tej to chwili — opowiadają — na Śląsku pojawiły się kartofle i do dziś dnia są strawą najczęściej używaną i ulubioną przez wszystkich.

Kronika

WTOREK

4

lipca

Dziś: Józefa Kalas.

Jutro: Filomeny p.

Wsch.: 3 g. 20 m.

Zach.: 19 g. 35 m.

ZEBRANIE ŚL. TOW. ROLNICZEGO.

(-) Pierwsze zwyczajne zebranie Rady Śląskiego Towarzystwa Rolniczego odbędzie się w Katowicach w sali obrad T. C. L. 8 lipca o godz. 9.30. Na porządku dziennym znajduje się m. in. wybór władz Śląskiego Tow. Rolniczego, uchwalenie planu pracy i preliminarza budżetowego.

KRADZIEŻ.

(-) W nocy na 2 bm. po wybieciu szczyby w oknie wszedł nieznany sprawca przez usterd do salki Strokosza Wiktora, przy ul. Br. Piętańskiego 38 w Katowicach, skąd skradł różne kosztowności i około 50 zł w bilonie, ogólnej wartości około 100 zł.

Spis miejscowości Śląska Opolskiego

Nakładem Instytutu Śląskiego ukazał się w niedługim czasie spis miejscowości Śląska Opolskiego, w opracowaniu znanego autora prac z zakresu historii Śląska, Konstantego Prusa. Spis obejmuje wszystkie nazwy miejscowe w języku polskim. I. zn. w tej formie, w jakiej używane były przez miejscową ludność od niepamiętnych czasów, aż do zmian nazw miejscowości Śląska w XIX w. Oprócz tego podane będą formy zmienione dawniejsze, utworzone przez Niemców w XIX w., w których pierwiastek słowiański, jeszcze nie został zatarły, oraz nazwy najnowsze, nadawane miejscowościom Śląska Opolskiego w ostatnim czasie masowo, z wyraźnym celem zatarcia wszelkiego śladu po dawniejszej toponimii polskiej.

Należy dodać, że p. Konstanty Prus jest już znany jako autor Spisu miejscowości Śląska, który wydał w czasie plebiscytu dla celów praktycznych.

Chorzów

KONTUZJA NA ZAWODACH.

(-) Dnia 2 bm. po południu na stadionie K. S. Śląsk w Świętochłowicach, podczas gry w piłkę nożną pomiędzy drużynami Śląsk Świętochłowice i Unia — Sosnowiec z K. S. Śląsk, Jerzy Stół, doznał złamania żebra, w następstwie czego przewieziony został do szpitala. Dochożenia w toku.

BOJKA.

(-) Dnia 2 bm. po południu w restauracji Jana Heckiego w Giszowcu powstała bójka pomiędzy pewnymi osobnikami z jednej strony a Pawłem Michalczykiem z Chorzowa i Alojzym Strzebińskim z Nowych Hajduk, z drugiej strony. W czasie ogólnego zamieszania, Michalczyk został lekko okaleczony.

14 MIES. WPIĘTNIĄ ZA KRADZIEŻ ROWERU.

(-) Znany złodziej rowerów Wiktor Gwóźdź z Chorzowa skazany został wczoraj przez Sąd Grodzki w Chorzowie za kradzież roweru na 14 miesięcy bezwzględnej więzienia.

DRÓGIE SŁODYCZE.

(-) Michał Kalemba z Chorzowa, nie mając pieniędzy na zakup słodyczy pani „swojego serca”, włamał się w dniu br. do kiosku Jasnoty przy ul. K. Miarki w Chorzowie. Skradzionymi słodyczami obdarował niej. Malgorzate Rost. Za niedozwolony sposób zdobywania prezentu, odnowiadał Kalemba onedaj przed Sędzią Grodzkim, który skazał niefortunnego kawalera na 3 mies. bezwzględnej aresztu, zaś Malgorzate Rost na zapłacenie grzywny w wys. 30 zł.

60-lecie Cechu Frwzjerów w Chorzowie

Dnia 2 lipca br. odbyła się w Chorzowie uroczystość jubileuszowa 60-lecia istnienia Czechu Frwzjerów w Chorzowie oraz poświęcenie sztandaru. Podczas uroczystości odbyła się msza św. w kościele św. Antoniego, podczas której ks. Józef Pośpiech wygłosił okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie ruszył pochód na plac Marsz. Piłsudskiego, gdzie złożono wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza. Następnie pochód udał się na Górę Wyzwolenia, gdzie odbyła się uroczysta akademią z udziałem przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Akademię zajął śl. cechu J. Konarski powitaniem władz. Następnie sekretarz Cechu p. Szterna B. odczytał depesze gratulacyjne. Odczytano również kronikę Cechu, którą opracował p. Kurtok. Prezydent miasta p. Grzebiak oraz inni przedstawiciele władz i cechów wystąpili na akademii okolicznościowo przemówienia, podkreślając znaczenie i wartość przemiosła oraz ich organizacji, zwracając pomysły dalszej owocnej pracy, tak dla odołu społeczeństwa, jak również dla dobra Państwa Polskiego.

Akademie zakończono wianiem się do księgi pamiątkowej oraz wspólnym obiadem.

Bezwzględna likwidacja polskich nabożeństw na Śląsku Opolskim

W ostatnich tygodniach na terenie Śląska Opol. skasowano we wielu parafiach nabożeństwa polskie. Stało się to głównie na skutek akcji „Bund Deutscher Osten”. Ostatnio księża ogłaszają nawet z ambon, że likwidują nabożeństwa z nakazu wzgl. z polecenia władzy biskupiej. Akcja ta trwa w dalszym ciągu, kierując się z

niebywałą bezwzględnością przeciw ostatnim nabożeństwom polskim.

O metodach dziś już zupełnie jawnej walki z nabożeństwami polskimi podają ostatnie „Nowiny Codzienne”, które opowiadają o plakatach, jaki w nocy z 30 czerwca na 1 lipca został porozwieszany w wielkich ilościach na słupach, płotach i

drzewach w Bolku pod Opolem. Plakaty noszą treść następującą:

„Wer jetzt noch den polnischen Gottesdienst besucht, bekommt sich als POLE und übt offenen Verrat am Deutschtum. Wir warnen alle Einwohner Bolkas am polnischen Gottesdienst teilzunehmen”.

W tłumaczeniu polskim: „Kto teraz jeszcze uczęszcza na polskie nabożeństwa, przynajmniej się do polskości i popełnia jawną zdradę niemiecką. Ostrzegamy wszystkich mieszkańców Bolka przed udziałem w polskich nabożeństwach.”

Na plakatach nie jest podany ani wydawca, ani drukarnia. Łatwo jednak się domyślić, skąd wychodzą tego rodzaju plakaty propagandowe!

ZŁODZIEJE W DROGERII.

(-) Do składu drogerijnoego Antoniego Cichonia w Chorzowie przy ul. Strzeleckiej Bytomskiej 48, włamał się w nocy z 1 na 2 bm. nieznanymi sprawcy i skradli różny towar wart. przeszło 1000 zł.

NIĘCZUWKI KLIENTELI.

(-) W ub sobotę do składu zegarmistrzowskiego Rotherowej w Chorzowie przy ul. Wolności 3 przybyło dwóch osobników z zamiarem kupienia zegarka. Kiedy osobnicy opuścili sklep, Rotherowa zauważyła brak 3 zegarków wart. 700 zł.

KRADZIEŻ.

(-) W nocy na 1 bm. po wydużeniu szczyby w oknie włamano się do kiosku Kocurowej Marii przy ul. Wolności w Świętochłowicach, skąd skradziono kilkadziesiąt tabliczek czekolady, kilka butelek piwa, oraz większą ilość wyrobów tytoniowych, łącznej wart. około 100 zł.

(-) W nocy na 2 bm. skradziono z niezamkniętej stajni na szkole budowniczego Józefa Gerharda w Mysłowicach przy ul. Krakowskiej 32, kompletne dwa chomonta, parę leje krzywocych, oraz nóżki nieprzemakalne, łącznej wart. około 150 zł.

Pszczyna

KARAMBOL ROWERZYSTY Z SAMOCHODEM.

(P) W czwartek wieczorem rowerzysta Ryszard Czardybón z Tych zderzył się na szosie w Czulowie z samochodem osobowym, kierowanym przez inż. Roberta Tica z Katowic, wskutek czego Czardybón upadł na jezdnię i doznał okaleczenia głowy. Czardybóna przewieziono do szpitala gminnego w Tychach. Kto ponosi winę na razie nie stwierdzono.

XIV Zjazd chórów okręgu piekarskiego

w dniu 25-go czerwca b. r. w Michałkowicach rozpoczęty został nabożeństwem na intencję zjazdu. Podczas mszy św. połączone chóry całego okręgu z tow. orkiestry p. p. w. Katowice wykonały wspólnie kilka pieśni.

Po nabożeństwie złożono wieniec na płycie poległych w wojnie światowej oraz w powstaniach, a następnie udano się pochodem, w którym wzięły udział również miejscowe organizacje se sztafardami, przed gmach urzędu gminnego, gdzie odbyło się otwarcie zjazdu, którego dokonał prezes okręgowy p. Mańka.

Następnie połączone chóry mieszane odśpiewały przewidziane programem pie-

śni pod batutą dyrygenta okręgu, p. Knapka. W popisach śpiewaczych, które odbyły się po południu na sali p. Benkiego, wzięło udział 7 chórów mieszanych i 1 męski.

Pierwsze miejsce uzyskał chór mieszany „Cecylia” — Brzeziny Śl. (23 1/2 pkt.), drugie „Słowiczek” Michałkowice (23 p.), trzecie „Wanda” - Piekary (22 1/2 pkt.). Kolejno następowali: „Harmonia” - Kamień, „Polonia” - Brzozowice, „Halka”, Piekary i „Słowiczek”-Bytków. Z trzech chórów męskich okręgu brał udział w zawodach tylko „Chopin”-Bytków, który uzyskał 25 pkt. Sędziowali pp.: prof. Prejzner, Kandziara, Fr. Janicki.

Tragedia rodzin wydalonych Polaków

Bezwzględność władz hitlerowskich

Zona wydalonego w tych dniach rodaka Franciszka Reimanna, kupca i piekarska w Nowymkransku, pow. babimogórski, otrzymała dnia 30 czerwca rb. nakaz policyjny zlikwidowania sklepu kolonialnego i piekarni, z którego utrzymywała siebie i 4 dzieci w wieku 12 do 20 lat.

O podobnym wypadku donoszą nam z Werska pow. złotowski, gdzie po wy-

daleniu głowy rodziny, na skutek zamknięcia sklepu, rodzina Masselów pozabawiona jest jakichkolwiek środków utrzymania. Z dochodów sklepu utrzymywała się p. Masselowa z dwojgiem dzieci w wieku 6 i 10 lat.

W ten sposób odpłacają się hitlerowcy za nasze lojalne wobec mniejszości niemieckiej traktowanie w Polsce.

Kolejarz pod kołami lokomotywy

W piątek o godz. 16.27 w czasie wjeżdżania na stację kolejową w Mikołowie pociągu osobowego od strony Orzesza, trącony został przez parowóz kolejarz Wiktor Stecz z Orzeszu, który spadł z peronu na tor i doznał

ciężkiego okaleczenia głowy oraz złamania lewej stopy. Sieczka przewieziono niezwłocznie do szpitala w Mikołowie. Dochożenia wykazały, że wina ponosi sam poszkodowany wskutek nieostrożności.

Jedźmy oglądać cuda południowo-wschodnich kresów

„Niech żyją śląskie pierony”

(Dokończenie)

kopiec usypany na pamiątkę Unii Lubelskiej, z którego rozlaczca się piękny widok na m. st. sławną na cały świat Panoramą Racławicką. Panoramą zahypnotyzowała nas: nie mogliśmy oderwać oczu od tej kapitalnej iluzji. To jedynie w swoim rodzaju bajeczne złudzenie jest chyba największym bogactwem Lwowa. Przemierzaliśmy miasto pieszo i tramwajami: wzdłuż i wszerz. Byliśmy gromem lwowskim oczarowani.

Wieczór mieliśmy wolny. Zapelniliśmy cukiernię, teatr, kina, ulice, zegnaliśmy Lwów na weselo Pieronem nas gorszyli napisy ukraińskie. Nasze panie postanowiły nie kupować wyrobów „Masłosojuszu”, przekonaawszy się na miejscu, że to spółdzielnia ukraińska czego dowodem są ukraińskie (!?) polskie napisy na szyldach.

— Pierona jasnego — odzywa się do mnie pewien hutnik — tu trzeba dwa tyśniące powstańców śląskich z krykami, to by się tym pieronem odechlało prowokować i marzyć o Ukrainie.

Lwów nas wwał nie tylko kwiatami, ale i sercem. Ludzie przystawali na chodnikach i przyjaźnie uśmiechali się do nas Ślązaków. „Kochane pierony śląskie idą” — mówi staruszka do swego syna, uśmiechając się i kiwając przyjaźnie drżąca ręką w naszą stronę. Łazymy grupami po mieście, tamujemy ruch, nam Ślązakom uchodzi to płazem. Przecież jesteśmy gośćmi drogiem naszym sercem Lwowian.

Byli i tacy, którzy poszli zobaczyć stojące przed ratuszem kamienie lwy, które mają podobno ryczeć, gdy zobaczą pierwszą dziewczę. Dotychczas nie ryknęły, ja w każdym razie nie słyszałem. Nie ryknęły nawet ze śmiechu.

Mało nam było zabawy i łańcówki w mieście. Na peronie urządziliśmy „poprawkę”, łańcąc trojka przy dźwiękach harmoniki.

W SIEDZIBIE HETMANA ŻÓLKIEWSKIEGO

Smutne nasze miny. Dziś ostatni dzień wycieczki. Jesteśmy w Żółkwi. Miasto nie wielkie, jest jakby jednym wielkim mauzoleum pamiętek historycznych po dwóch znakomitych rodach rycerskich Żółkiewskich i Sobieskich.

Wojna światowa zniszczyła zupełnie miasto. Zamek królewski z czterema basztami, zbudowany z kośćmi 16 wieku przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego, dzisiaj się powoli, restaurowany kosztem Skarbu Państwa. Ponieważ wznosił na dzień dzisiejszy święto Piotra i Pawła wysłuchaliśmy nabożeństwa w przedniekwanym kościele, farą zwanym, wzniesionym również przez hetmana Żółkiewskiego. W pod emiach kościoła wycieczka złożyła hołd śmiertelnym szczątkom wielkiego hetmana i jego bliskiej rodziny. Z dalszych zwyczajów miasta zasługuje na uwagę klasztor OO. Dominikanów z podziemiemi, w których spoczywają zwłoki matki, króla Sobieskiego i jego brata. Byliśmy i w klasztorze grecko-katolickim Bazylianów, wybudowanym przez Sobieskich. Dziś klasztor jest kuźnią ukraińską. Na ścianach malowidła, przedstawiające walki o „wolność” Ukrainy (!!!) z postaciami wodzów ukraińskich — Skoropackiego, Petliury i osławionego metropolity Szepetyckiego. Przewodnik zwraca nam uwagę na postacie św. Jerzego i Archanioła. Twarze tych świętych przypominają twarze dwóch ukraińskich hajdamaków z Żółkwi, skazyanych na długie więzienie za zwłkę morderstwa i napad bandycki.

Żółkwianie przywitani nas bardzo serdecznie. Na dworcu przybyła orkiestra strzelców konnych im hetmana Żółkiewskiego, oraz władze miejskie z burmistrzem na czele. W serdecznych słowach powitał nas burmistrz, po czym przy dźwiękach orkiestry wojskowej ruszyliśmy do miasta. Z inicjatywą miejscowego księdza katechety urządzony został w parku miejskim na naszą cześć festyn ludowy, uroczaino występami miejscowych sokolic, popisami strzelców konnych, śpiewem i łańcami. Największym powodzeniem cieszył się jednak bufet. Obchodziliśmy przecież imieniny kilku Piotrów i Pawłów. Piłymi „bruderszafy” z kochanymi Żółkwiainami. Morowe chłopcy. Dostawiono całą Żółkiewkę na ulice i razem z nami ruszyła na dworzec, by pożegnać Ślązaków. Nie zapomniemy nigdy serdecznego przyjęcia, jakie nam zgotowali Żółkwianie.

Ostatnią noc spędzamy w pociągu. Jutro już Katowice i koniec wycieczki. Nikt nie śni, Piotry i Pawły piją, młodzi śpiewają. Wielka rodzina, która dziesięć dni spędziła na pięknym Podolu pod przającym słońcem, zasnęła się, przyrzekając sobie, że wszyscy spotkamy się w następnym roku na wycieczce „Czar lasu”. Kierownikowi wycieczki p. Makowskiemu zgotowano serdeczną owację za troski i trudny poniesione w czasie wycieczki. Trochę się o nas jak o swe dzieci. Był wszędzie tam, gdzie go potrzebowano. Uczestnicy wyrazili mu swą wdzięczność przez ofiarowanie pięknej pamiątki. Organizacja wycieczki była pod każdym względem wzorowa.

Mijamy Mysłowice, ostatnie połączenie, pocatunki i pociąg nasz wtacza się na dworzec w Katowicach. Mineje bezpowrotnie dziesięć dni spędzonych na pięknym Podolu, przastanej ziemi polskiej, przesiąkniętej krwią polskich rycerzy i legionistów. Przez dziesięć dni wchłanialiśmy piękno południowo-wschodnich kresów. Szkoda, że dziesięć dni to taki krótki okres czasu. W. Mikolajew



KINOTEATRY W KATOWICACH:

CAPITOL: „Dziesiąty wiosek o Rita”. CASINO: „Mikrosy”. COLOSSUM: „Pan w hotelu”. SŁONCE: „Stenografka”. STYLLOWE: „Dwaj nieciele panny Vicky” i „Port odmiłu miera”.

Kinoteatry na prowincji:

BIELA — MIEJSKIE: „List z pola bitwy”. BIELSKO — MIEJSKIE: „Dama z Malak”. APOLLO: „Tajemnica Morza Czerwonego”. CIORZÓW — APOLLO: „List z pola bitwy” oraz „Serca ulanów”. COLOSSUM: „Srebrny” oraz „Koutuchy”. ROXY: „Dzieła grzechu” oraz „Port odmiłu miera”. DELTA: „Sto dni Napoleona” oraz „Ostronja profesora”. CIORZÓW — HATORY — ŚLĄSKIE: „Stenografka” i „Orkan”. JANÓW — SŁONCE: „Lokaj jaśnie pani” i „Droga do sławy”. JANÓW — SŁONCE: „Eleg z San Quentin” i „Sekretka tej nocy”. MICHALKOWICE — ZORZA: „Hafid” i nadp. MYSŁOWICE — ADRIA: „Dzieła grzechu” oraz „Wierzeń nr 428”. MYSŁOWICE — ODEON: „Kapitan Benoit” i „Jem w słońcu miłość”. HELIOS: „Czarna orzeł” i „Kocłusko pod Kozłowicami”. NOWY PYTOM — PATRIA: „Bitwa na Brodwayu” oraz „Maj tyran”. PIEKARY ŚL. — APOLLO: „Kobieta która kochała” i „Ojciec w domu”. PIOTROWICE — PIAST: „Lord Jeff” i „Krotka tańca”. RYBNIK — ŚWIT: „Panna Ewa” i „Niewdzięczny wron”. HELIOS: „Strachy” i „Naokoło gwiaz”. SZCZEPINIEC — COLOSSUM: „Rapsodia Baltyku” i „Joseph”. ŚWIĘTOCHŁOWICE — APOLLO: „Zaloga nieustraszonej” (ostatni dzień) i „Naga prawda”. COLOSSUM: „Złudzenie życia” i „Nawrocy grzechu”. TRZYNIEC — ŚLĄSKIE: „Pielko Sahara”.

ZŁODZIEJE GRASUJĄ NA TARGACH!

(W) W czasie odbywającego się w Mikolowie ostatnio targu, jakaś kobieta skradła z kieszonki fartucha Annie Szymczokowej z Zawiszi portmonetkę z zawartością 20.— zł w bilonie.

Pod adresem Śląskich Linii Autobusowych

(P) Autobusy niedzielne i świąteczne na linii Bielsko — Katowice są tak przepelnione, że nie są w stanie zabrać pasażerów na przystankach. Szczególnie chodzi tu o autobusy wieczorne, które wyjeżdżają zapelnione już z Bielska, zaś wrotnych kursów z zasady nie uruchamia się. Tymczasem w niedziele i święta odbywa się silny ruch pomiędzy Pszczyną a zdrojem w Goczałkowicach. Od kilku niedziel ostatnie autobusy wieczorowe w kierunku Katowic nie przyjmują pasażerów w Goczałkowicach, gdyż są przepelnione. Czeka tam nieraz do 50 ludzi, którzy naprzno spieszczą się do autobusu. Należałoby temu tak w interesie ludności jak i samego przedsiębiorstwa jakoś zaradzić.

Rybnik

LZYLI NARÓD POLSKI.

(R) W Radlinie przytrzymał Ałojzemu Adamca i Roberta Skatule pod zarzutem zwazenia Narodu Polskiego.

BEZPLATNA NAUKA PLYWANIA.

(R) Powiatowa Komenda P.W. i W.F. — Rybnik organizuje w lipcu i sierpniu bezpłatną naukę pływania na terenie stadionu pływackiego w Rybniku przy ul. Głiwickiej. Nauka odbywać się będzie we wtorki, czwartki i soboty od godz. 18 — 19. Treningami zajmie się sekcja pływacka miejscowego „Tow. Gimn. „Sokol”. Zgłoszenia przyjmuje się przy kasie stadionu pływackiego.

SAMOBÓJSTWO.

(R) Pacjent lecznicy Spółki Brackiej w Rydułtowach, górnik 40-letni Augustyn Lasok, pochodzący z Turzy, popełnił wczoraj samobójstwo przez powieszenie się na jednym z drzew. Przyczyną był rozstrój nerwowy.

KTO SFALSZOWAŁ KWITKI?

(R) Do kupca Wiktora Hubnera w Kokoszycach przybyła 12-letnia córka małżonków Wincentego i Pauliny Boberów z Kokoszyca i przedstawicielkę kartkę podpisaną przez Teofila Mandere, pobrała na kredyt różne towary kolonialne. W kilka dni później Boberówna ponownie na mocy przedstawionej nowej kartki z podpisem Mandery pobrała znów towary. Gdy po pewnym czasie dłużnikowi posłano rachunek, okazało się, że żadnych kartek na nabranie towaru na kredyt nie podpisywał. Powoładomina o oszustwie policja zarządziła dochodzenia w celu ustalenia rzeczywistego stanu rzeczy. Pobrane towary miała Boberówna oddawać rzekomo rodzicom, tak, że wykrycie oszustwa nie nasunie z pewnością wielkich trudności.

Bielsko

POŻAR OD PIORUNA.

(B) W czasie burzy, jaka przeszła nad okolicami Bielska, piorun uderzył w dom mieszkalny Józefa Krzemba w Zarczu nr 19 pow. Bielsko. Od pioruna zajął się dach stianiny i częściowo spłonął. Szkoda wynosi około 300 zł pokryta ubezpieczeniem. Rozmiary pożaru były niewielkie, dzięki natychmiastowej akcji ratowniczej ze strony poszkodowanego i jego rodziny, którzy pożar zlokalizowali i ugasili.

Wielki dzień święta powstańczego w Wodzisławiu

Poświęcenie Domu Powstańczego — ogromna manifestacja uczuć patriotycznych

W ub. niedzielę obchodził Związek Powstańców Śląskich — grupa Wodzisław pod protektoratem p. woj. Michała Grażyńskiego i prezesa zarządu głównego Zw. Powstańców Śląskich p. Kornkę uroczystość poświęcenia „Domu Powstańca” poprzedzoną w wigilię święta o godz. 20 capstrzykiem, zbiórką organizacyjną przed magistratem, wyznaczeniem przed „Dom Powstańca”, przemianowaniem ul. Mickiewicza na ul. Powstańców, pochodem na cmentarz i złożeniem wieńców na grobach poległych powstańców. O godz. 21 odbył się apel poległych powstańców na rynku.

Niedziela — jako właściwy dzień święta — rozpoczęła się o godz. 7 pobudką i koncertem na rynku. Całe miasto tonęło w powodzi zieleni i chorągwi o barwach narodowych.

O godz. 9.30 nastąpił wymarsz organizacyjnej na rynek, gdzie ustawiono polowy ołtarz. Mszę św. odprawiał oraz podn. osle kazanie wygłosił ks. Wita. Po mszy św., w raporcie, złożonym p. woj. przez komendanta powiatowego por rez. Sobka odhyla się defilada organizacyjnej przy akompaniamencie orkiestry kop. Emy.

Po defilecie udano się do Domu Powstańca, gdzie powitała wierszykiem p. wojewódz. uczennica Magdalena Prokopówna i wręczyła następnemu dostojnemu gościom, kwiaty.

Uroczystego poświęcenia gmachu dokonał ks. dziekan Szczelke. Przemówienie, transmitowane przez megalofony wygłosił przewodniczący komitetu budowlanego p. Prokop, przedstawiając p. wojewódzemu sprawozdanie z poszczególnych etapów budowy i podkreślając ofiarną pracę braci powstańczej, która przyczyniła się waleśnie do szybkiego zrealizowania zamierzonych planów.

Na zakończenie przemówienia oddał p. Prokop nowy gmach prezesowi zarządu głównego sen. Kornkemu, który wygłosił wyjątkowo patriotyczne przemówienie, oddał znów Dom Powstańca pod opiekę miejsc. prezosa Zw. Powst. Śl. p. Fulkowi.

Z kolei przemówił p. woj. Grażyński, który na samprzód odniósł się do naszych rodaków z miłością, którym posłał serdeczne pozdrowienie i słowa otuchy wraz z zapewnieniem, że o nich nie zapomina! Mówca podkreśla, iż nasza praca twórcza, jak budowa kolei, dróg, gmachów i ostatnio Domu Powstańca świadczy najlepiej o naszych silnych nerwach. Zwracając się do nas, siedzących w Wodzisławiu, spełnia rolę połączenia pod swym dachem całego społeczeństwa, oraz podjętym przez wszystkich trzykrotnym okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego Rydzę zakończył p. Wojewoda swe przemówienie.

Z kolei p. Prokop odczytał — przyjętą przez ogół — rezolucję — przysięgę, zaczynającą się od słów „Polska od Baltyku odchodzić się nie da”. Z końcem orkiestry odegrała Hymn Powstańczy, po czym odczytano listę odznaczonych krzyżami zasługi obywateli — powstańców.

O godz. 13-tej odbył się obiad powstańców a o godz. 15-tej rozpoczął się Festyn Ludowy z zawodami strzeleckimi o kilkadziesiąt cennych nagród. Dalsze urozmaicenie stanowiły zawody szermierze OMP, o nagrodę „Domu Powstańca Śląskiego”, różne gry sportowe i inne rozrywki oraz zabawa tańcowa.

Dom Powstańca w Wodzisławiu przedstawia się bardzo okazale. Ogólny koszt budowy wraz z urządzeniem wyniósł około 150 000 zł. Na parterze mieszczą się dwa świetlice, pokój klubowy, biura, i kuchnia powstańcza a na pierwszym piętrze znajduje się imponujących rozmiarów sala z obszerną sceną i dużym balkonem, w którego tylniej części wbudowane jest pomieszczenie dla aparatury kinowej. Na drugim piętrze znajdują się różne inne pomieszczenia oraz mieszkanie dla gospodarza domu.

Charakterystyczny napis znajduje się w dolnym holu tuż na samym wstępie do gmachu: „Twierdzą nam będzie każdy próg”. W holu na pierwszym piętrze umieszczona została tabliczka pamiątkowa.

ZNIWO POLICJI BIALSKIEJ.

(B) Policja w Białej ujęła w dniu 30 ub. m. Ottona Godziszke, lat 18 z Białej za szereg kradzieży m. in. na szkole Jana Willmanna w Bielsku i restauratora Charate w Białej. Od złodzieja zdolano odebrać prawie wszystkie skradzione przedmioty. Godziszke odstawiono do Sądu Grodzkiego w Białej. W dniu 1 bm. zatrzymano oddawna poszukiwanych przez policję za kradzieże 27-letniego Teofila Krawca, 3-letniego Walentego Szeremetę i 33-letniego Stanisława Palysha. Wszystkich trzech odstawiono do Rychwałdu pow. Reszów jako poszukiwanych.

Tragedia widza „na gapę”

15-letni Julian Drożdżyk, zam. w Białej, ul. Hoffmana 787, chcąc zobaczyć bezpłatnie walki zapasnicze z udziałem zawodowych mistrzów, wdrapał się na otaczający ogród plotu hotelu „Pod Orłem” w Białej. Spłoszony przez stróża usiłował zeskoczyć, jednak tak nieszcześnie, że zawiął na sztachecie dolną część brzucha, rozrywając go sobie. Nieprzytomnego chłopca przewieziono białskie pogotowie do szpitala w Białej.

PAMIĘTAJCIE O OFIARACH NA F. O. N.



Staraniem Oddziału Propagandy O. Z. N. zorganizowano w tych dniach wycieczkę 700 robotników polskich ze wszystkich województw do Danii. Na zdjęciu powitanie wycieczki robotników polskich przez burmistrza Kopenhagi w sali ratusza kopenhaskiego.

Wielki zjazd O. Z. N. powiatu pszczyńskiego powziął doniosłą rezolucję w sprawach żywotnych m. Pszczyny

W czwartek odbył się w Pszczynie Zjazd Sprawozdawczy O. Z. N. przy udziale z górą 500 delegatów z całego powiatu, oraz licznych przedstawicieli władz i organizacji.

Zjazd rozpoczęło nabożeństwem na intencję O. Z. N., po czym w sali Pol. Domu Ludowego odbyły się obrady, które zagałi przewodniczący Obwodu p. poseł Koj okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Armii. Wśród gorącego aplauzu uchwalono i wysłano depesze holdownie do władz państwowych. Im, związków sferderowanych i powiatkich powiatu złożył Zjazdowi życzenia p. insp. Lincea, zaś im, m. Pszczyny — przez Rady Miejskiej p. dyr. Szopa. Z kolei sekretarz Okr. Śl. O. Z. N. p. Kandora wygłosił obszerny referat programowy naświetlając obecną sytuację polityczną i wytyczne O. Z. N. w chwili obecnej i na przyszłość. Posłowie Pisarek, Grajcarek i Koj złożyli sprawozdania z prac sejmium warszawskiego i śląskiego.

W dalszym ciągu obrad złożył przewodniczący obwodu p. poseł Koj obszernie sprawozdanie z działalności O. Z. N. w powiecie w ub. roku. Ze sprawozdania wynikało, że O. Z. N. w powiecie pszczyńskim rozwija się systematycznie i pomyślnie. Obóz Zjednoczenia Narodowego posiada już swoje oddziały we wszystkich gminach powiatu i liczy 7.113 członków, nie biorąc pod uwagę członków-kandydatów. Sprawozdanie sekretariatu złożył p. nacz. Wróbel, finansowe p. Haliński, komiejsi dłużyni p. dyr. Pałak. Następnie p. starosta dr Olszewski złożył zjazdowi życzenia pomyślnych obrad oraz zapoznał słuchaczy z aktualnymi zagadnieniami powiatu a szczególnie na odcinku gospodarczym, oraz zapewnił delegatów o swej pełnej współpracy i pomocy w dziele jak zespolenia i scharmonizowania wszystkich sił narodowych w powiecie. Łącząc się w pełni z uroczystym charakterem przywanego dnia, zjazd złożył przyrzeczenie bronić i strzec odwiecznych praw Polaki do Baltyku i dorobek narodowy na morzu i wybrzeżu stale pomnażać.

Uchwalono szereg tez programowych z zakresu unarodowienia życia gospodarczego, z zakresu zagadnień społecznych, narodowych (m. in. zniesienia nabożeństw niemieckich w powiecie), rolniczych, opieki społecznej i młodzieżowych.

W końcu zjazd powziął w ślad za 34 radami gminnymi powiatu jednomyślną rezolucję, zwracającą się do władz wojewódzkich i powiatowych o niezwłoczną ingerencję na rzecz przeniesienia dyrekcji kopalń pszczyńskich do Pszczyny, „gdź wszystkie kopalnie i majątki położone są w obrębie pow. pszczyńskiego, zaś wybitny udział ludności ziemi pszczyńskiej w wale o polskość tej ziemi oraz o zespolenie zarządu dyrekcji ks. v. Pless winien przedstawić przynajmniej tę wartość, by obecnie po zespoleniu tych przedsiębiorstw, ludność ta nie była pozbawiona wszelkich korzyści dla miasta powiatowego i gmin zwłaszcza, że nie ma żadnych realnych przeszkód, które by uzasadniały konieczność pobytu dyrekcji pszczyńskich w Katowicach, pozbawiając powiat jedyne zysków swej ziemi.”

Katastrofa samochodowa pod Radlinem

Rybnik, 4 lipca. W niedzielę miał miejsce na szosie rybnickiej nieszcześnie wypadek. W pobliżu Radlina pasażerowie autobusu Śl. Linii Autobusowych byli świadkami tragicznego uderzenia samochodu prywatnego o przydrożne drzewo. W wyniku zderzenia, samochód kierowany przez Antoniego Studenta z Turzy Śl. został kompletnie rozbity.

Jadący w nim pasażerowie, a więc kierowca oraz Leon, Wilhelm, Maria i Irena Bizkowie i Maria Henklówna doznali ogólnych obrażeń, natomiast 49-letnia Lucja Bizkowa doznała wstrząsu mózgu i rozbitcia głów. Wszystkich odwieziono do szpitala w Wodzisławiu. Według natychmiast zarządzanego śledztwa, katastrofa nastąpiła wskutek defektu kierownicy.

Z życia i działalności



Postulaty ludności Zaolzia

Rezolucje uchwalone na zjeździe O. Z. N.

O. Z. N. NOWY BYTOM.

W dniu 30 ub. m. odbyło się zebranie oddziału Nowy Bytom, przy udziale ponad 200 członków. Referat na temat „Gdańsk i Polska” wygłosił sekretarz Okręgu Śl. O. Z. N. p. Jan Kandra, wywypuklając nasze prawa historyczne i gospodarcze do wybrzeża bałtyckiego z Gdańskiem. W końcu omówiono zjazd sierpnowy do Krakowa.

O. Z. N. LUBOMIA.

W dniu 27 ub. m. odbyło się posiedzenie przedydu O. Z. N. Lubomia, pow. Rybnik, na którym omawiano sprawy organizacyjne oraz samorządowe. Zebraniu przewodniczył p. Antoni Hurski, przewodniczący miejsc. oddziału O. Z. N.

O. Z. N. RZUCHÓW.

W dniu 25 ub. m. przedydu oddziału O. Z. N. Rzechów, pow. rybnicki, zwołało zebranie, na którym p. Zymelka Konstanty zreferował sprawę zjazdu do Krakowa w dniu 6 sierpnia r. b.

O. Z. N. WIERZBIE.

Dnia 25 ub. m. odbyło się zebranie kwartalne Odd. O. Z. N. Wierzbie, pow. Lublinie, na którym p. Michał Bedzarek wygłosił referat p. t. „Rolnictwo i jego znaczenie w obecnej sytuacji gospodarczej Polski”. Dyskusja była bardzo ożywiona.

O. Z. N. SYRYNIA.

Dnia 25 ub. m. odbyło się zebranie Odd. O. Z. N. Syrynia, pow. Rybnik, na którym złożono sprawozdanie z odprawy prelektacji i referatów propagandy przez pp. Alojzego Tanglera, Ignacego Koleca i Jana Bugli. M. in. apelowano o kupowanie towarów wyłącznie pochodzenia polskiego.

O. Z. N. KLESZCZÓW.

Dnia 25 ub. m. odbyło się zebranie Odd. O. Z. N. Kleszczów, pow. Rybnik, na którym omawiano aktualne sprawy organizacyjne.

KRADZIEŻ W KAPIELISKU.

(B) W dniu 30 ub. m. w godzinach popołudniowych skradł nieznaną sprawca z zamkniętej szafki na ubrania w kąpielisku miejskim w Bielsku z kieszeni spodni Leopolda Wilk Skibel-skiemu złoty zegarek podwójnie kryty, marki „Union - Charbaget” wartości 100 zł i kwotę 4.70 zł. — W tym samym dniu skradziono sprzed domu nr 6 przy ul. Pierackiego rower męski wartości 180 zł na sakodę robotnika Karola Linarta.

Zaolzie

FESTYN SZKOLNY W JABLONKOWIE.

[Za] W dniu 18 ub. m. odbył się w Jabłonkowie na boisku K. S. „Beskid” festyn szkolny: gimnazjum, ochronki, wydziałowej i powszechnej Nr 1, połączone z występami zespołu gimnastyczny i tańców ludowych. Wszystkie występy młodzieży były przez liczną publiczność z rżasiami oklaskiwane i z wielkim uznaniem dla wysiłku szkoły polskiej przyjmowane. Komitet festynu składał się z nauczycieli i przedstawicieli rodziców, jak również z przedstawicieli jabłonkowskiego obywatelstwa. Komitet pracował ofiarnie i dzięki tej ofiarności można było zebrać pokątną kwotę (około 900 zł), z czego obdarowano młodzież w ilości około 1200 osób żywnością i lemoniadami. Czysty zysk w kwocie 160 zł Komitet przeznaczył na Fundusz Obrony Nar.

Strzelanina w Boguminie

W Boguminie w nocy z soboty na niedzielę budziły mieszkańców miasta strzały z ulicy. Jak się okazuje, przyczyną tych strzałów była walka, stoczona przez policję na ulicach miasta z pewnym złodziejskim, który pragnął zabrać się do składu radiodiodoborników i telefonów Sikorskiego. Po kilkustrzałowej wymianie pocisków z ciekawym złodziejem, złodzieja postrzelono w reultacie śmiertelnie. Tożsamości jego nie zdolano ustalić, wobec braku jakichkolwiek dokumentów.

Zagl. Dąbrowskie

Za Iżenie Narodu Polskiego

Przed sądem okręgowym w Sosnowcu stanął Jan Opara zam. w Wielkiej Dąbrowce, oskarżony o Iżenie narodu polskiego. Opara, kompletny analfabeta, idąc rowem przez Bobrowniki, natknął się na grupę robotników wracających z pracy. Na ich widok Opara poczył ich wyzwawać ordynarnie, godząc w uczucia narodowe Polaków.

W wyniku rozprawy, Opara skazano na rok więzienia. Wykonanie kar, ze względu na niski poziom umysłu skazanego, zawieszono na 3 lata.

Młodzieniec rzucił się pod koła pociągu

Kilku mieszkańców Colonoga było świadkami samobójczej śmierci 20-letniego Stefana Wieczorka, który na stacji kolejowej Colonog rzucił się pod koła przelatującego pociągu. Wicetarek — jak ustaliła policja — jest z zawodu piekarzem. Przyczyną samobójstwa nie udało się ustalić. Denat ma rodzinę w Bronia pod Zawierciem. Dalsze dochodzenia policyjne w toku.

Wzorzące nasze obszerne sprawozdanie z manifestacyjnego zjazdu obwodów zaolziańskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego, jaki odbył się w Cieszyźnie Zachodnim z udziałem szefa sztabu O. Z. N. plk. Zygmuntia Wendy — uzupełniamy rezolucjami przyjętymi na zjeździe.

L

Zebrani na zjeździe obwodowym O. Z. N. w dniu 2 lipca 1939 r. w Cieszyźnie Zachodnim obywatel odzyskanej części Śląska Cieszyńskiego wyrażają jeszcze raz swą głęboką radość z powodu należenia do Państwa Polskiego i ślubują wieczną wierność Rzeczypospolitej Polskiej. Jej Prezydentowi, Wodzowi Naczelnemu i deklarują zarazem gotowość do ofiar z mienia i życia dla obrony granic Rzeczypospolitej, jej mocarstwowości i spokojnego rozwoju.

W chwili, gdy wrogi sąsiad sięga drapieżną ręką po ziemię i miasta, stanowiące dostęp do polskiego morza, solidaryzują się zebrani z całym Narodem Polskim w jednej myśli, że Polska nigdy od morza odepchnąć się nie da.

Wychodząc z założenia, że fundamentem bezpieczeństwa i spokojnego rozwoju Państwa jest zadowolenie ludu, wyrażają zebrani głęboką wiarę, że władze i urzędy Rzeczypospolitej uczynią wszystko, aby wszystkie warstwy po-

leżeniństwa miały możność egzystencji, strzymania swych rodzin i dążenia do lepszego jutra.

Lud odzyskanej ziemi cieszyńskiej żyje obecnie jeszcze ciągle w warunkach wyjątkowych, będących następstwem przejścia z organizmu gospodarczego państwa zaborczego do organizmu Rzeczypospolitej. Większość powstałych wskutek tego wstrząsów i zadrażeń już usunęto dzięki niezmierniej życzliwości władz Państwa i kraju. Pozostali jednakże jeszcze sprawy wymagające załatwienia, a mianowicie:

II.

W przedsiębiorstwach, w rzemiośle i handlu pracują dotąd ludzie wrogos ustosunkowani do Państwa i Narodu, przesiąknięci na wkoros ideami, głoszonymi przez naszych sąsiadów zachodnich. W imię bezpieczeństwa granic Rzeczypospolitej należy jak najszybciej teren nasz z tego rodzaju elementów oczyścić i zrobić miejsce dla obywateli, czujących po polsku.

III.

Górnicy i hutnicy domagają się, by przedsiębiorców na odzyskanych ziemiach skłoniono do lojalnego wypełnienia wszelkich zobowiązań, zawartych w umowie zbiorowej.

Wzmógłony okres złodziejstw ostrzeżeniem dla wyjeżdżających na wakacje

Katowice, 4 lipca.

Zientkowi z Katowic i Antoniemu Zendlowi z Chebzia.

Jak się dowiadujemy, nie jest to odosobniony wypadek przychwycenia złodzieja spoza Śląska. Śląsk a szczególnie Katowice są przez złodziei z całej Polski chętnie „odwiedzane i wyróżniane”, gdyż uważają obywateli dzielnicy naszej za najzamożniejszych. Dlatego też zalecamy naszym obywatelom zdwojonyą czujność szczególnie w okresie wakacyjnym, kiedy puste mieszkania są narażone na „mancwry” złodziejskie.

Nadużycia w fabryce maszyn w Rybniku

Dzisiaj odbyła się przed sądem okręgowym w Rybniku rozprawa przeciwko Janowi Lukowski — długoletniemu kasjerowi rybnickiej fabryki maszyn, oskarżonemu o zdefraudowanie 15.200 zł. Badania biegłych księgowych wykazały nieprawidłowości w prowadzeniu ksiąg kasowych. Pomimo tego, oskarżony nie

przyznał się do zarzucanych mu przekroczeń, które jednak wobec jawnych dowodów, zostały przez sąd uznane.

W wyniku rozprawy, Luks został skazany na 18 mies. więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich. Na poczet kary zaliczono skazanemu areszt śledczy.

Skandaliczna odpowiedź prez. rejencji olsztyńskiej na memoriał Polaków w sprawie napisów na murach

W początkach maja b. r. umieszczone zostały przed hotelem „Concordia” w Olsztynie, na lokalu Banku Ludowego oraz na froncie budynku Rolnika napisy i ulotki o treści antypolskiej, nawołujące do bojkotu polskich instytucji oraz obrażające w formie i treści Polaków.

Na domach i instytucjach polskich w Olsztynie umieszczono m. in. napisy następcie:

„Vorsicht! Hier wohnt ein Pole — das Schwein!”

„Bei uns fressen sich die Pollacken den Ballon voll. Leutsche, lasst das nicht zu!”

Jak podają „Nowiny Codzienne”, na interwencję Związku Polaków w Niemczech T. z. w sprawie powyższej, skierowaną do rejencji w Olsztynie i ministra spraw wewnętrznych Rzeszy w Berlinie — centrala Związku P w N. otrzymała z rejencji olsztyńskiej odpowiedź następującą treści:

„Prezydent Rejencji C B 510

Olsztyna, 2. VI. 1939.

Do Związku Polaków w Niemczech Berlina.

Pisma WPanów z dnia 25. 5. 39. — 294 i 295 39 O S — przyjąłem z dziwiem do wiadomości. Mimo gospodarczego bojkotu i przesładowań Niemców w Polsce, które są po prostu nieludzkie, zachowując lojalność w Niemczech spokój i dyscyplinę, która jest podziwu godna. Faktu tego nie mogą również zmienić przytoczone przez WPanów wypadki, których nie popieram, lecz których powodem jest prowokacyjne zachowanie się

pewnych kół: w Polsce i niektórych członków Związku Polaków. Zażalenie WPanów więc będzie wypłynąć ze swoich członków w tym kierunku, by zaprzestano prowokacyjnego zachowania się. Wówczas znikną bez reszty ze współżycia mniejszości polskiej z ludnością niemiecką wymianione przez Państw wypadki.

(podpis aliczytelny)”

Tak oto tłumaczy p. prezydent olsztyński swoje stanowisko, które wobec „bojkotu i przesładowań Niemców w Polsce” uważa za zupełnie uzasadnione. Znana ta metoda nie wymaga bliższych komentarzy.

by unormowano zarobki tak, aby odpowiadały obecnym stosunkom drotyńnianym, by traktowanie robotnika było poprawne,

by uregulowano sprawę ubezpieczenia socjalnego przez zaprowadzenie samorządu ubezpieczeniowego i przyspieszono likwidację należnych funduszy byłej Rewirówki Kary Brackiej w Mor. Ostrawie,

by przyspieszono skompletowanie rad załogowych na poszczególnych kopalniach.

Domagamy się, by przyjmowanie i zwalnianie robotników w przedsiębiorstwach odbywało się w porozumieniu z radami załogowymi, kopalnianymi i fabrycznymi.

Żadamy podwyższenia renty górnikom i hutnikom, gdyż ta, która obecnie otrzymują, są znacznie niższe od poprzednio otrzymywanych i nie wystarczają do zaspokojenia najprymitywniejszych potrzeb życiowych.

IV.

W zakresie spraw rolniczych należy zwrócić na Zaolzie moc prawną wszystkich ustaw, obowiązujących na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej w przedmiocie ulg przy spłacie długów rolniczych oraz w przedmiocie oddatki rolniczej — przyznać rolnictwu zaolziańskiemu spłacie i dogodnie kredyty rolnicze, ulgi przy spłacie zaległości podatkowych, wyrównać szkody powstałe w związku z mobilizacją czołka oraz uregulować sprawę ubezpieczeniową i emerytalną w rolnictwie.

Ponadto należy rozszerzyć metawę Rzeczypospolitej w przedmiocie likwidacji serwitutów szlacheckich na ziemi Zaolziańskiej, a przy parcelacji uwzględnić w pierwszym rzędzie zaalzyony element miejscowy.

V.

W dążności do osiągnięcia pełnego zadowolenia obywateli, należy przerwać w przyspieszonym tempie enawiedliwe zaszerogawanie i uposażenie kolejarzy na odzyskanych ziemiach, przy specjalnym uwzględnieniu tych, którzy za meżne przyswajanie się do polskości byli w czasach zaborczych uposażani i niedopuszczani do lepszych stanowisk i awansów.

Domagamy się, aby obszar Śląska Cieszyńskiego przydzielony został do Dyrekcji PKP w Katowicach.

VI.

Dla kupiectwa i rzemiosła uruchomienie spłacie kredyty w celu skutecznej rozbudowy polskiego stanu średniego, zaś w interesie sprawności organizacyjnej pozostać należy dotychczasowe przymusowe członkostwo w ich gremiach i korporacjach zawodowych.

VII.

Domagamy się, aby koncesje i uprawnienia gospodarcze przyznawano w pierwszym rzędzie miejscowemu elementowi polskiemu.

VIII.

Pracownicy umysłowi przedsiębiorstw przemysłowych domagają się rychłego unormowania ich stosunków służbowych, przez zawarcie umowy zbiorowej i zrównanie.

Wyrażamy ubolewanie, że do przemysłu przyjmują się na stanowiska poważne pod płaszczykiem fachowości ludzi, bez właściwych kwalifikacji, ze szkodą dla elementu miejscowego, który pominięto również przy kompletowaniu Rad Nadzorczych.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że gospodarstwo i społeczne problemy na Zaolziu stanowią nieznaczna część ogólnopolskich zagadnień, które Rząd Rzeczypospolitej realizuje. Wierzymy jednak głęboko, że mierodajne czynnik nie przeoczą załatwienia w miarę możliwości tego, co wypłynąć może na polepszenie istniejącego stanu rzeczy. Rządowi naszemu wyrażamy głębokie zaufanie i ślubujemy, iż gotowi jesteśmy ponieść najwiękze ofiary dla dobra i całości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

REDAKTORZY DZIAŁÓW:

„Z HUTI I FALM”: Josef Reisz
DZIAŁ DZIECINY: Stanisław Szypulski,
DZIAŁ KULTURY: POLICYJNO-PATROWE I LOKALNEJ MIASTA KATOWIC: Włodzisław Mikulajew,
DZIAŁ INFORMACYJNY I KRONIKA „ROWNIKOWICZNA”: W. Kawalec
DZIAŁ SPORTOWY: Stefan Kuchelski,
ZA OGOŁOŻENIA: Stanisław Rejmaniak Katowice.



Wtorek 4 lipca.

Sroda 5 lipca.

KATOWICE — Godz. 5.00 Pieśń poranna. 5.05 Pogody montaż płytowy. 5.30 Gimnastyka. 5.40 Muzyka. 6.15 do 6.30 „Uczmy się pisać” — dialog 11.00 Sygnał czasu. 12.00 Audycja południowa. 13.45 Wiadomości białego i białka społeczna. 13.55 Pięta za płytą. 14.30 „O mroźnikowie i jego życiu” — pogadanka. 14.45 „Życie lasu” — pogadanka. 15.00 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarskie. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Ministerstwo kwaterowe. 17.00 Koncert symfoniczny. 18.00 Piętno Adama Soltysa wykona Waleria Jedrzejewska. 18.35 Recital organowy. 19.00 Audycja dla robotników. 20.15 Wiadomości w języku czeskim. 20.25 „Lilla kwitna” — pogadanka. 20.30 Wiadomości sportowe. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Kwartet muzykalny. 21.15 Wskazyjmy! 21.30 Kramienickiego. 22.15 Nowocześnie muzyka symfoniczna. 23.00 Ostatnie wiadomości datumanka wieczornej i kameralnej muzyki.

Musi być lepiej!

W sporcie naszym od pewnego czasu obserwujemy niepokojące zjawiska: fakty niesportowego zachowania się nie tylko publiczności, ale — co smutniejsze — czynnych sportowców, głównie piłkarzy. Należy im musi być poważnie zastrzeżona i troska, brak POCZUCIA ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA SŁOWA I CZYNY i brak przywiązania do barw klubowych i PAŃSTWA.

WYCH. Jeśli idzie o te ostatnie, fakty, jakich terenem były osobistość niektóre miasta, a sprawcami niektórzy zawodowcy, godne są NAJSUROWSZEGO NAPIĘTNOWANIA. Dowodzi to, że kluby nie spełniają należycie swych zadań wychowawczych i wcale nie kładą nacisku na momenty patriotyczne i moralne; prócz przygotowania kadr sportowych pod względem technicznym, najpięknijszym ich obowiązkiem jest czuwanie nad POZIOMYM MORALNYM zrzeszonych w klubach zawodników. Zapominanie o tym obowiązku i wypatkę stał konsekwencje świadczyć o potrzebie dokonania systematycznej selekcji zarówno wśród ludzi, którym powierzono opiekę nad sportowcami, jak wśród samych czynnych zawodników.

Opinia publiczna domagać się musi w tych warunkach jak najkategoryczniejszej zmian i POPRAWY OBECNEGO STANU ZREZCZY! (sk.)

Sport i Wychowanie Fizyczne

Rok XIV / Nr 182

Katowice, dnia 4 lipca 1939

Turniej tenisowy z udziałem Jędrzejowskiej w Katowicach

Sekcja tenisowa katowickiej „Pogoni” projektuje zorganizować w Katowicach w początkach września rb. ogólnopolski turniej tenisowy z udziałem czołowych naszych zawodników: Jędrzejowskiej, Tlo-

czyńskiego, Baworowskiego, Hebby, Tarłowskiego itp.

W lipcu lub w sierpniu „Pogoni” organizować ma, dorocznym zwyczajem, turniej tenisowy juniorów w letniakowej miejscowości Śląska — Wisła.

O wejście do Ligi

LUBLIN, 3. 7. PAT.

W Lublinie WKS „Unia” niespodziewanie pokonała mistrza Stanisławowa „Strzelca” z Górki 5:1 (2:1). „Unia” miała przez cały czas przewagę.

W Łucku mistrz Wołynia PKS zremisował z „Junakiem” z Drohobycza 1:1. „Junak” zdobył bramkę z rzutu karnego. W Pińsku mistrz Polesia „Ognisko” pokonał WKS z Grodna 4:2.

Wyniki regat na jeziorze Witobelskim

Na jeziorze Witobelskim rozegrane zostały w niedzielę regaty międzyklubowe, w których uczestniczyło 15 klubów z Warszawy, Bydgoszczy, Grudziądza, Kalisza i Popnania. W ramach regat odbył się mecz Poznań — Bydgoszcz, zakończony zwycięstwem drużyny Poznań 6:7.

Wysięg ósemek był najciekawszą konkurencją i odbył się mimo deszczu i wzburzonej fali przy znacznym zainteresowaniu publiczności. W biegu tym pierwsze miejsce zajął dobrze dysponowany zespół KPW, przed AZS Warszawa w czasie 7 min. 53.5 sek.. 3-cie miejsce zajęła drużyna AZS (reprezentująca Poznań), 4-te FTW. Zwycięstwo poznańskiego AZS nad BTW zadecydowało o zwycięstwie Poznań w całym meczu z Bydgoszczą. Tym samym AZS zdobył nagrodę, ufundowaną dla zwycięzców przez prezydenta miasta Poznań.

W meczu Poznań — Bydgoszcz odbył się mecz właściwie 8 biegów, rozegrano natomiast cztery, gdyż dwa biegi bez walki wygrał Poznań, a drugie dwa w podobny sposób wygrała Bydgoszcz.

Wyniki pozostałych biegów meczu są następujące: bieg czwórki: 1. KPW Bydgoszcz 7:50.2 sek., 2. AZS Poznań, czwórki bez sternika: 1. AZS Poznań 7:37.8 sek., 2. BTW 7:44.4, dwójki podwójne: 1. Frithjof (Bydgoszcz) 9:35.6 sek., 2. Germania (Poznań) — poza konkursem, 3. Polonia (P).

Ponadto odbyły się następujące konkurencje: czwórki: 1. PKS (Bydgoszcz) 8:02.1 sek., 2. AZS (Poznań), 3. Wisła (Grudziądz), 4. Prosa (Kalisz); ósemki nowicjuszy 1. AZS (Warszawa) 7:38.1, 2. Frithjof; czwórki młodzieżowe: 1. PKS (Bydgoszcz) 8:11.5, 2. KPW (Bydgoszcz); czwórki półwyciągowe: 1. KPW (Bydgoszcz) 9:36.5, 2. WKS (Poznań), 3. WKS (Bydgoszcz).

W biegu jedynek pań na dystansie 1.200 m. cenzajka była porażką zawodniczki Dowgird, która zajęła dopiero 3-cie miejsce wskutek dwukrotnego najechania jej na trasie przez zawodniczkę warszawską Szusterową. Pierwsza była Krynicka (Wisła Grudziądz), 2. Szusterowa, 3. Dowgird.

Wszystkie biegi rozegrano na dystansie 2.000 m.



W dniu 30 czerwca odbył się 4. najdłuższy etap wyciągu kolarskiego do Morza Polskiego na trasie Gdynia — Bydgoszcz, wynoszącej 225 klm. — Start kolarzy z Gdyni do Bydgoszczy.

God utonął

Jak się dowiadujemy, znany piłkarz Śląski, długoletni członek K. S. „Śląsk” Świętochłowice, 25-letni Hubert God, utonął w czasie kąpielii w stawie świętochłowickim kolo szuby Oskara w dniu 3 lipca br. o godz. 5 rano.

S. p. God wybrał się w towarzystwie czterech swych kolegów do położonego w pobliżu boiska stawu, aby się wykapać i w czasie kąpielii, doznawszy prawdopodobnie udaru serca, utonął.

S. p. God zasłużył się dobrze sportowi

polskiemu. W I drużynie „Śląska” grał od 1930 r., mając w sumie 345 meczów i 325 strzelonych bramek.

W reprezentacji Śląska grał 41 razy, a w reprezentacji Polski 9 razy, między in., był członkiem polskiej olimpijskiej drużyny piłkarskiej na olimpiadzie w Berlinie 1936 r.

S. p. God pozostawił matkę wdowę i młodszego brata.

Do ostatnich dni pracował jako ślusarz w hucie „Florian”.

Przed największą imprezą pływacką Polski w Bielsku

(Sz) Jak już podawaliśmy w dniach 15, 16 i 17 lipca br. odbędą się w Bielsku mistrzostwa pływackie Polski. Będą to trzecie z rzędu mistrzostwa jakie rozegrane zostaną na jednym z najpiękniejszych basenów kąpielowych w Polsce. Ze Polski Związek Pływacki w Warszawie zdecydował się urządzić w Bielsku ponownie zawody, świadczą to nie tylko o wartości basenu kąpielowego, lecz o wyrobieniu sportowym publiczności w Bielsku, która przez wszystkie dni w ubiegłych latach wypełniła po brzegi kąpielisko, biorąc żywy udział w zawodach. Również i w roku bieżącym organizatorzy dokładają wszelkich starań, by zawody udały się pod każdym względem. Na kąpielisku przeprowadzono szereg adaptacji, wybudowano wspaniałe budynki restauracyjne z olbrzymią werandą dla wygody publiczności i zawodników.

Jak się dowiadujemy na zawody organizowane będą pociągi popularne z Krakowa i Katowic, a po raz pierwszy przybędzie również pociąg popularny z Łodzi z sympatykami sportu pływackiego.

Czyja w tym ręka?

Zapowiedziany na wtorek przyjazd piłkarzy afrykańskich klubu U. S. M. „Oran” został w ostatniej chwili odwołany. Ruch, który rozegrać miał we wtorek pierwszy mecz z drużyną afrykańską, otrzymał w niedzielę ze Strassbourg, gdzie Afrykańczycy rozgrywali swój mecz przed przyjazdem do Polski, depeszę, w której donoszą, że władze północnej Afryki wydały im zakaz dalszego rozgrywania meczów.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W EUROPIE.

Pierwsza reprezentacja lekkoatletyczna Niemiec walczyła w Monachium z reprezentacją Francji, zwyciężając w ogólnej punktacji 106:45 pkt.

Miedzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Włochy — Węgry wygrała reprezentacja Włoch w stosunku 98:84 pkt.

Miedzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Praga — Brno zakończył się nieznacznie zwycięstwem Pragi w stosunku 69:54 punktów.

BUDGE MISTRZEM ŚWIATA.

W niedzielę zakończony został w Paryżu tenisowy turniej zawodowców o mistrzostwo świata.

W finale gry pojedynczej panów walczyli Amerykanin Budge i jego rodak Vincent. Mecz przyniósł zwycięstwo Budge.

którzy chcą być świadkami pięknej rewii najlepszych pływaków Polski w Bielsku.

Dla zawodników przygotowano odpowiednie kwatery wraz z wyżywieniem po niskich cenach. Jak wynika już z pierwszych zgłoszeń, w tegorocznych zawodach pływackich o mistrzostwo Polski weźmie udział rekordowa ilość zawodników z całej Polski. Celem uniknięcia ścisłu przy kase Magistat miasta Bielska

rozpocznie już w przyszłym tygodniu przedprzedaż biletów wstępu po zmniejszonych cenach. Ponieważ spodziewana jest olbrzymia ilość widzów, przystąpiono do rozbudowania miejsc siedzących i stojących, by wszyscy mogli ze swych miejsc dobrze obserwować przebieg zawodów. Tegoroczne zawody pływackie o mistrzostwo Polski będą najważniejszym wydarzeniem sportowym w Polsce.

Polski Związek Bokserski najlepszą organizacją sportową

W Poznaniu odbyły się jak donosiliśmy doroczne walne obrady Polskiego Zw. Bokserskiego pod przewodnictwem mecenasa Strzelczyka z Katowic. Na zebraniu reprezentowane były wszystkie okręgi z wyjątkiem krakowskiego i bielskiego. Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorium wybrano nowe władze w następującym składzie: prezes — mjr Mirzyński, wiceprezesi — inż. Dickman, mec. Hrabek, p. Rybarczyk, sekretarz — p. Szerbart, skarbnik — Tuliszką, gospodarz — Mazurek, kronikarz — Jęczkowski, lekarz związkowy — dr Maselski, kapitan związkowy — Suszczyński. Na cele wydziału spraw sędziowskich stanął p. Bielewicz.

Na zebraniu postanowiono, iż: mistrzostwa indywidualne w boksie rozegrane zostaną we Lwowie, a mistrzostwa drużynowe okręgowo odbywać się będą systemem pucharowym, po czym czterech finalistów walczyć będą systemem punktowym.

Na najbliższy rok podniesiono ilość klubów klasy „A” w Warszawie do 10, w Łodzi i na Pomorzu do 7, a we Lwowie do 9.

Walne zebranie P. Z. B. uchwaliło ponadto następujące terminy spotkań międzypaństwowych:

Szpadziści polscy przegrywają w Szwecji

W niedzielę odbyły się w małym mieście szwedzkim Ystad międzynarodowe zawody szermiercze w szpadzie w konkurencji zespołowej, przy udziale reprezentacyjnej drużyny polskiej.

Poza naszymi zawodnikami udział wzięło kilka zespołów szwedzkich oraz reprezentacyjna drużyna Norwegii.

W walkach eliminacyjnych drużyna polska pokonała szwedzki zespół 2-go pułku artylerii w stosunku 9:5, kwalifikując

15 października 1939 — Polska — Węgry w Budapeszcie,

12 listopada 1939 Polska — Łotwa w Polsce,

12 listopada 1939 Polska — Irlandia w Irlandii. Na wypadek gdyby termin ten nie odpowiadał Irlandii, zawody rozegrane zostaną w Polsce.

10 grudnia 1939 Polska — Włochy we Włoszech,

10 grudnia 1939 Polska — Finlandia w Finlandii,

11 lutego 1940 Polska — Szwecja w Polsce,

11 lutego 1940 Polska — Łotwa na Łotwie

10 marca 1940 Polska — Włochy w Polsce.

Mistrzostwa indywidualne odbędą się 3, 4 i 5 maja 1940 r. we Lwowie, po czym rozpocznie się obóz przedolimpijski i wyjazd zawodników na olimpiadę.

W dn. 3 grudnia 1939 r. rozpoczęta zostanie pierwsza runda rozgrywek o mistrzostwo drużynowe Polski.

W czasie zebrania kpt. Grodzki, jako przedstawiciel Państw. Urzędu WF i ZZ wręczył Polskiemu Zw. Boks. nagrodę wiczytą, jako najlepszej organizacji sportowej, która uzyskała najlepsze wyniki w spotkaniach międzypaństwowych.

się do finału obok następujących trzech zespołów: klub szermierczy Sztokholmu, reprezentacja Norwegii oraz reprezentacja Malmoe (Szwecja).

W finale drużyna polska przegrała dwa spotkania, a mianowicie: z klubem sztokholmskim w stosunku 2:14, oraz z drużyną Malmoe 4:9. W trzecim spotkaniu Norwegia pokonała drużynę Sztokholmu 9:7, w awanturze Norwegowie pokonali zespół Malmoe w tym samym stosunku 9:7.

Trzechlecie reform społecznych we Francji

Dopiero obecnie, z perspektywy blisko trzech lat, ocenić można, jak wielki wstrząs przeszło życie Francji we wszystkich dziedzinach na skutek reform społecznych, przeprowadzonych na przełomie lat 1936-37.

Kraj, który Rewolucją Francuską zajął pierwszą kartę historii nowoczesnej — był bodaj najbardziej ze wszystkich krajów europejskich zacofany pod względem... właśnie społecznym. Brakło mu, wważanych już dzisiaj za elementarne, prawien świata pracy. Do zakresu państwienianych należały we Francji jeszcze w 1936 roku rzeczy takie, jak urlopy robotnicze i pracownicze, ograniczenie czasu pracy, szereg dziedzin ubezpieczenia, a przede wszystkim ubezpieczenia na starość i na wypadek inwalidztwa pracy.

Zwycięstwo bloku lewicowego w wyborach 1936 r. przyniosło — jakże w tych warunkach zrozumiałe! — skok w drugą stronę. Szybkość i radykalizm przeprowadzanych reform wytrąciły życie Francji z równowagi. Radykalne rozstrzygnięcia na temat czasu pracy, prowadzące aż do dwóch dni świątecznych w tygodniu, nagle obciążenie produkcji kosztami powstającą dopiero opieką specjalną, sprawiło, że życie gospodarcze Francji uległo wcale poważnym zaburzeniom.

Okres ten należy do przeszłości. Nie trzeba szczególnej bystrości obserwatora, aby dostrzec, że Francja, a szczególnie jej gospodarstwo wyszły z okresu reform i związanych z tym zaburzeń — zwycięsko. Energicznie dlonie premiera Daladiera potrafiły utrzymać wszystko to z dziedziny reform społecznych, co było dobre, konieczne i pozytywne, a mocno przykroć wszelkie przerosty, dość bawnie wykwitłe w atmosferze reformatorskiego rozpędu.

Potrąfiła energia premiera Daladiera opanować szkodliwą demagogię wszechmocnego w swoim czasie socjalistycznego przywódcy robotniczych związków zawodowych (C. G. T.) p. Jouhaux, postać i firmamencie francuskim szczególnie nieprzyjemnej, potrafiącemu wyhodować sobie na „działaczostwie” wcale niegorząca sytuację materialną osobistą... Lekko-myślnie wywołany przez p. Jouhaux i jego biura, rojące się od zawodowców w tym względzie, strajk generalny w dniu 30 listopada r. ub. załamał się, nie udał się kompletnie, znacząc szczególnie doniosły etap pięknego przeobrażenia wewnętrznego Francji.

Dzisiaj — przeobrażenie to jest faktem dokonany. Robotnik i pracownik umysłowy francuski zdobył ustawodawstwo socjalne, utrzymane w ramach rozsądnie ocenionych możliwości, ale — co ważniejsze — dostosowane również do międzynarodowej sytuacji politycznej. Tak więc — radykalne rozstrzygnięcie o 40-godzinny tydzień pracy, powzięte w pierwszym rażącym ujęciu reformatorskim, a paraliżujące przez kilka miesięcy przemysł i handel francuski, zmodyfikowane zostało i obecnie pracuje się we Francji 45 godzin tygodniowo, a więc w każdym razie nie zamyka się w poniedziałki i w soboty fabryki, biura i sklepy. Ale równocześnie robotnik francuski pracuje w fabrykach, produkujących sprzęt wojсковy oraz wykonujących zamówienia dla wszelkich celów obrony narodowej — 60 godzin tygodniowo. I nie protestuje i nie buntuje się, nie strajkuje! Robotnik francuski pojął, jak

wielką była radość w hitlerowskich Niemczech, kiedy czytano wieści o strajkach w fabrykach samolotów, o opóźnieniu wykończenia pawilonów „Expo 1937”... Patriotyzm zwyciężył, a to jest bardzo wiele, jeżeli zważyć radykalizację polityczną francuskiego świata robotniczego.

Wszemocna dawniej C. G. T. (centrala związków zawodowych), próbująca dyktować rządowi nawet rozstrzygnięcia polityczne — zajęła stanowisko, przynajmniej przez ustawodawstwo. Jest prawie nieznaną reprezentacją robotników, powołaną do reprezentowania ich interesów wobec pracodawców i instancji rządowych. Skończyła się destrukcyjna rola polityczna C. G. T. i to osiągnięcie rząd Daladiera może zanotować bodaj na czele swych bardzo poważnych aktywów...

Przeobrażenie socjalne Francji i synchronizacja ruchów społecznych z najszerzej pojitym interesem publicznym dają

w bardzo krótkim przeciągu czasu uchwytne rezultaty. Poprawa sytuacji gospodarczej Francji jest widoczna. Eksport wyrobów francuskich wzrósł w kwietniu 1939 r. w porównaniu do kwietnia 1938 r. o 30%. Sprzedaż samochodów osobowych wyniosła w ciągu pierwszych czterech miesięcy r. b. 71.500 sztuk w porównaniu do 57.100 sztuk, sprzedanych w ciągu pierwszych czterech miesięcy 1938 r. Ruch budowlany wzrósł wiosną r. b. w porównaniu do wiosny r. ub. o 52%.

Znacznie jednak więcej, aniżeli suche cyfry statystyczne mówią o odrodzeniu społeczno-gospodarczym imponujący spokój, z jakim wzbudzony i wewnętrznie przed dwoma laty rozbity kraj patrzy dziś na sytuację europejską i ocenia własną rolę w przygotowującym się spięciu sił. Dziś — Francja pracuje w spokoju, polozyski nabyły karabin obok siebie. Tak, jak jej sprzymierzeńcy...

Pogorszenie warunków pracy w Niemczech

Jak donoszą z Dolnego Śląska w jednej z tamtejszych fabryk maszyn przedłużono czas pracy do 65 godzin tygodniowo. Poza tym jednak często kierownictwo fabryki wprowadza nad godziny tak, że przeciętnie dzień pracy w tej fabryce dochodzi do 14 godzin. Wprawdzie robotnicy otrzymują za nadgodziny 25 proc. dodatków, który jednak wprawdzie się prawie całkowicie przeprowadza ostatnio obniżka płac akordowych. Ten stan rzeczy wywołuje wśród robotników żywe niezadowolenie. Niezadowolone to wyraziło się m. in. w ten sposób, że pewnego dnia obrząz kancelarza Rzeszy, który wisiał na honorowym miejscu w hali fabrycznej znale-

ziano porzucony w kacie hali. Gestapo poszukuje sprawców tego czynu.

Jak donoszą z Wrocławia panuje wśród tamtejszych robotników żywe niezadowolenie z powodu pogorszenia ostatnich warunków pracy. Na terenie wrocławskich warsztatów kolejowych rozrzucono ulotki z odezwami antyhitlerowskimi. Gestapo urządziło 9 raz rewizji wśród robotników, z trudnionych w warsztatach kolejowych, nie zdołała jednak wykryć kolporterów ulotek Również w innych zakładach na terenie Wrocławia rozrzucono ulotki antyhitlerowskie. Władze tytułami represji wysłały 100 robotników na roboty w rejonach pogranicznych.

Życie gospodarcze

Ogólnopolski kongres rzemiosła chrześcijańskiego

W dniach 16 i 17 lipca br. odbędzie się w Częstochowie II ogólnopolski kongres rzemiosła chrześcijańskiego. W celu udostępnienia wzięcia udziału w kongresie ogółowi rzemiosła Ministerstwo Komunikacji, na prośbę komitetu organizacyjnego kongresu, wyraziło zgodę na zorganizowanie pociągów popularnych. Pociągi popularne przewidziane są z nast. miejscowości: Warszawy, Poznania, Katowic, Gdyni, Ostrowa Wlkp., Gniezna, Inowrocławia, Bydgoszczy, Torunia, Łozi Kielec, Wilna, Łucka, Lublina, Białegostoku, Brześcia n/B.

Baranowicz, Włocławka, Krakowa, Lwowa, Stanisławowa i Tarnopola. Koszt wyjazdu pociągami popularnym jest znacznie niższy niż przy przejazdach indywidualnych gdyż wynosi przy udziale 200 osób zniżkę w wysokości 66% w obydwie strony, zaś przy wyjazdach, liczących 500 uczestników przewidziane są zniżki w wysokości 75%.

Niezależnie od pociągów popularnych komitet organizacyjny kongresu czyni starania o ulgi kolejowe na przejazdy indywidualne.

Racjonalną zbiórkę odpadków zapoczątkował Miejski Kom. FON. w Katowicach

Komitet Miejski Funduszu Obrony Narodowej w Katowicach, powołany przez Ministerstwo Spraw Wojskowych dla ujednolicenia akcji, prowadzonej wśród społeczeństwa na rzecz dozbrojenia armii (Fundusz Obrony Narodowej), przeprowadzi w dniach od 3 do 15 lipca 1939 r. zbiórkę łomu. Zbiórce podlegają nast. gatunki łomu: brąz, miedź, mosiądz, cyna, cynk, ołów oraz żelazo i blacha wszelkiego rodzaju. Ponadto: puszki blaszane i naczynia kuchenne metalowe, jak wiadra, miednice, dzbanki emalowane itp.

W związku z tym Komitet Miejski FON zwraca się z gorącym apelem do wszystkich obywateli, by dokładnie przeglądali swoje magazyny, piwnice oraz wszystkie te miejsca, w których gromadzą wszelkiego rodzaju odpadki, a w razie znalezienia wśród nich wyżej wymienionych gatunków metali, żelaza itp., słożyli je w jedno miejsce, po czym zawiadomili właściciela, względnie zarządcę domu o ilości zebranych łomu.

Łom ten należy przed 7 lipca br. zgromadzić w jednym miejscu, wyznaczonym na ten cel przez właściciela lub zarządcę

domu, skąd zbierany będzie począwszy od 7 do 15 lipca br. włącznie przez specjalnie do tego celu uprawnionych ludzi. Dla ułatwienia zbiórki koniecznym jest, by materiały zebrany przez mieszkańców jednego domu zgromadzone zostały w jednym tylko miejscu.

Zwracając się z tym apelem do obywateli nadmieniamy, iż sprawa ta ma znaczenie pierwszorzędne dla obronności Państwa. Wiadomo bowiem, że każdy najmniejszy kawałek metalu czy żelaza, leżący najczystej bezwzględnie, może stać się przydatny na cele wojenne naszego kraju. Niezależnie od tego, społeczeństwo polskie winno sobie uświadomić, że przez sumienne gromadzenie łomu umożliwi Państwu sprostanie dewia, zninywanych na kupno surowca za granicą.

Niech zatem niktogo z członków rodzin tak właścicieli domów, jak i wszystkich lokatorów i sublokatorów nie zabraknie w tej pozytywnej akcji zbierania łomu, która w razie pomyślnego przebiegu w dużej mierze przyspieszy dozbrojenie naszej armii.

Skarga pensjonistów górniczych z Łędzin

W tych dniach odbyło się zebranie byłych pracowników kopalni „Szybki Piast”, obecnie pensjonistów, zwolane przez organizację pensjonistów przy ZPZZ. Na zebraniu uskarżano się, że kopalnia choć położona na terenie gminy Łędziny w niedużym tylko procencie zatrudnia miejscowych robotników. Pólerzywdzeni przez to są w pierwszym rzędzie pensjonisci, których dorobki synowie nie mogą znaleźć pracy na kopalni są ciężarem dla pensjonistów, żyjących z niewielkich rent. Domagano się na zebraniu zmiany postępowania przy zapośredniczaniu do pracy ze strony Urzędu Pośrednictwa Pracy w Imielinie, którego kierownictwo skargę pensjonistów z Łędzin winno wziąć pod uwagę.

Procentowy udział kobiet w rzemiośle

Procentowy udział kobiet w rzemiośle wynosi w krawiectwie — 40%, bielizniarstwie — 22%, modniarstwie — 15%, gorseciarstwie — 6%, fryzjarstwie — 5%, rękawiczarstwie i cholewkarstwie — 4%, pamanterstwie — 4%, kuśnierstwie — 2%, czapnicztwie — 2%.

Zaostrzony nadzór nad robotnikami w Gdańsku

We wszystkich zakładach pracy na terenie W. M. Gdańska daje się ostatnio zauważyć zaostrzony nadzór nad robotnikami przez konfidentów politycznej policji oraz S. A. w Gdańsku. Robotnicy muszą się li-

Zaloga huty „Laura” na FON.

Cała zaloga huty „Laura” w Siemianowicach uchwała z własnej inicjatywy na zebraniu w dniu 22 czerwca br. poświęcić pracowanemu dniówką w dniu 24 czerwca b. r. na rzecz Obrony Narodowej. Fakt powoższy świadczy wynownie o wielkim wyrobieńniu obywatelskim i zrozumieniu obywateli w świecie pracy.

Strasna śmierć górnika

Dnia 1 lipca w podziemiach kopalni „Barbara” w Chorzowie wydarzył się straszny wypadek, ofiarą którego padł pewien rębacz.

Na jednym z chodników przewożących 37-letni rębacz Jan Gorus z Chorzowa i zamierzał poprawić kabel, znajdujący się na tablicy. Przy czynności tej nie zauważył, że zbliża się do tarczy obrotowej przesuwałcej linę kolejką i nim się zorientował, pochwycony został przez tarczę, która zmiażdżyła mu dosłownie głowę.

Garus wskutek tego wypadku poniósł śmierć na miejscu, osierocając żonę i dwoje dzieci.

Z wydawnictw

„HUTNIK”

Świeżo opublikowany zeszyt 6 „Hutnika” zawiera następujące artykuły oryginalne: w dziale technicznym: W. Kuczewski: — Temperatura przed dyszami a rozchód koks w wielkim piecu, L. Biliński: — W sprawie opalania pieców hutniczych gazem gardzielowym; w dziale gospodarczym: Ignacy Brach: — Stulecie Huty Zgoda.

Całości zeszytu dopełniają: sprawozdanie z działalności hut żelaznych w maju r. 1939 statystyka hutnicza, kronika przegląd wydawnictw, nowe patenty oraz nowe wydawnictwa.

„EKONOMISTA”

Ukazał się tom II — 59 kw. „Ekonomista”, zawierający następujące prace i artykuły: Problematyka gospodarstwa pełnozatrudnionego — Zygmunt Rawita-Gawroński; Zarys polityki otwartego rynku banków centralnych — Jerzy Maszalski; Zagadnienie ustalania się stopy procentowej na rynku — Krystyna Hummel-Hupert; Wskłady czeskie a kreacja kredytów bankowych (czeskie drugie) — Stanisław Mikołajczyk; Rozbiory i sprawozdania: Wiktor Matko; Zagadnienie monopolów karbowych w Polsce — A. Wakar; Gaélas Pirou; Kryzys kapitalizmu — A. Wakar; Henryk Tausendbaum; Finansowanie inwestycji — M. Breit; R. S. Sayers; Modern Banking — M. Wyczałkowski; Ludwik Landau; Gospodarka światowa — J. Wiśniewski; Dziesiątka Łoniecki; Zasady polskiego roszczenia — Z. Augustowski; Notatki bibliograficzne. Kronika Komunikaty i informacje.

TYLKO ŻYŁ OBYWATEL

uchyla się od obowiązków pomocy dla bezrobotnych i ich dzieci. Jeśli nie chce nim zostać — wpłać za ledgie świadczenia na Pomoc Żywota.

Zarobki robotników kłajpedzkich spadły o 50 proc.

Wynagrodzenie robotnika portowego w Kłajpedzie wynosi obecnie od 60 do 80 leńgów na godzinę. Biorąc pod uwagę wzrost kosztów utrzymania, należy stwierdzić, że zarobki robotników kłajpedzkich spadły o 50 proc. Wynagrodzenie pracowników umysłowych również zostało znacznie obniżone.

